

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów miesięcznie 1 „ 30 „ Z przesyłką pocztową: w państwie austriackim z tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct. do Prus i Rosji niem. 4 tal. 15 sgr. — „ Szwajcji i Danii 6 „ „ Francji i Anglii 23 fra. 6w. — „ Włoch 25 „ „ Belgii i Szwajcarii 18 „ „ Turcji i Kr. Naddun. 15 „ „

# GAZETA NARODOWA.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 251. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. polewnik Buczowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelk, Wallzeile 22; tudzież pp. Haasensteln & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasensteln & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 4 cent. od miejsca ogłoszeń jednego wiersza drukowym drukiem, oprócz opłaty stepowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulęgają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

## Wybory w Bawarii.

Od czasu, jak kampania z r. 1866 zmusiła Austrię do opuszczenia zajmowanego stanowiska w Niemczech, południowo-niemieckie państwa nie wiedzą co począć. Związane wojskowym przymierzem z Prusami, nie mają na tyle odwagi i siły, ile potrzeba do utworzenia odrębnego Związku, a z drugiej strony pragnąc zachować resztkę wolności i niezawisłości — boją się złączyć z północnym Związkiem. Złączenie to byłoby może nastąpiło wbrew ich woli, gdyby nie dość bierne zachowanie się Prus, które patrząc podejrzliwym okiem na zazdrośnych sąsiadów, nie mogły jawnie zmuszać Południa do łączenia się z Północą. Z wyjątkiem maluczkiego księstwa Badeńskiego, które zaraz po bitwie pod Sadową objawiwszy chęć złączyć się z Północą, w przedsięwzięciu tem wytrwało konsekwentnie do dnia dzisiejszego, zresztą inne państwa południowe, a między niemi szczególnie Bawaria, mogąca jako państwo największe główną odegrać rolę, trzymały się wiecznie polityki chwiejnej. Jednego dnia zbliżały się do Prus, drugiego do Austrii, a trzeciego chciały znów bez Prus i Austrii żyć samodzielnie. Czy taka polityka może wyjść na korzyść niezawisłości Południa? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w politycznych wyborach, dokonanych d. 22. maja w Bawarii.

Na 150 posłów, stronnictwu katolickiemu, nazywającemu się w Bawarii stronnictwem patriotów, udało się przeprowadzić wybór po łowy swych kandydatów. Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że katolicy bawarscy, głoszący na każdym kroku, że „Bawaria niepowinna łączyć się z kacerskimi Prusami, która pragną wykorzeniać katolicką religię“, będą stawiali silny opór zaborem polityce Prus, i że pracując gorliwie około dobra swego kraju, wyemancypują ojczyznę z pod wpływu hr. Bismarcka. Ewentualność ta mogłaby nastąpić, gdyby „patrioci“ bawarscy szli zgodnie z duchem czasu i starali się zawsze czynić zadość woli narodu, lecz gdy każde ich działanie będzie pociągnięte pokostem reakcji, więc to, co dziś zdaje się być porażką dla Prus, w rezultacie wyjdzie na ich wyłączną korzyść.

Historja ostatnich lat dwudziestu uczy, że ultramontanie skończyli swą polityczną karierę. We Włoszech, Hiszpanii, w części na-

wet i w Austrii wydarto im rządy, aby je złożyć w ręce więcej postępowe. Niespodziewanie zdobywają sobie potężne stanowisko w bawarskim ciele prawodawczym, aby oparci na swej parlamentarnej większości, dotrzeć potem do najwyższej władzy wykonawczej. Rząd trzymając się od trzech lat polityki chwiejnej, stracił kredyt we własnym narodzie, i dlatego przy urnie odniósł zupełną porażkę, bo udało mu się sforsować wybór zaledwie 14 posłów, a inne stronnictwa, nie zaprowadziwszy w swych szeregach należytej karności, nie mogły także stawić czoła wychowanym w karności współzawodnikom. Gdyby jeszcze konserwatyści połączyli się przynajmniej w Lzbie z postępowymi przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, to zwycięstwo ultramontanów byłoby jeszcze dość wątpliwe, lecz że rywalizacja tych dwóch stronnictw dotychczas nie ustała, więc łatwo można się spodziewać, że jedni tylko ultramontanie będą szli zawsze do ataku w ściśniętych szeregach. Duch czasu wymaga ustaw postępowych, jak np. wyswobodzenia szkół ludowych z pod wpływu duchowieństwa, małżeństw cywilnych i tym podobnych. Jeśli przypadkiem jakakolwiek z takich ustaw pojawi się w bawarskim parlamencie, ultramontanie odrzucą ją bez długich ceremonij, jako niezgodną z ich zasadami. Naród widząc tę wstępną politykę, zacznie szemrać i oglądać się za kimś, któryby mógł pospieszyć ze skuteczną pomocą. Rząd nic nie poradzi, bo najpierw brak mu energii, a powtórę zostaje on zawsze pod wpływem korony, którą patrioci nie od dziś dowolnie kierują. Demokraci nie pospieszają także ludowi z pomocą, bo oni w Bawarii tylko deklamują — a postępowi nie mają znów jasno wytkniętych celów i siły za sobą, aby w naród mogli wlać wiarę. Rad nie rad, naród bawarski będzie się musiał oglądać za potężnym sąsiadem, za Prusami, bo sąsiad ten nie tylko wie czego chce, lecz przytem jest silny. A świadomość celów i siła, to najważniejsze czynniki do pozyskania mas każdego narodu.

Może się wprawdzie zdarzyć, że korona, lubo zostaje pod wpływem duchowieństwa, przekonaawszy się o fatalnym położeniu, w jakim się kraj znajduje, rozwiąże parlament i rozpisze nowe wybory — lecz któż zaręczy, że w takim razie pseudo-patrioci nie odniosą jeszcze większego zwycięstwa? Bądź co bądź, te-

raźniejsze wybory w Bawarii nie są bez większej politycznej doniosłości, bo podają najlepszą sposobność hr. Bismarkowi do zjednięcia dla swej polityki licznych zwolenników w największym państwie południowym. Naród bawarski będzie miał do wyboru jedno z dwojga: albo szczerle zamknięte państwo, rządzące się średniowiecznymi zasadami, pociągniętymi pokostem młodego liberalizmu — albo zbliżenie się do Prus. O ile nam się zdaje, i o ile zresztą można wnioskować z ducha czasu, któremu wszystko ulega, Bawaria w końcu wybierze drugie.

## Korespondencja Gazety Narodowej.

Belgrad d. 20. maja.

(W. K.) Polemika między Głosem moskiewskim a Czeską Korespondencją, która Gotos nazywa „półonofiskim dziennikiem p. Fricza“ trwa dotąd w przedmiocie panslawizmu. Sądzę przeto, że nie będzie od rzeczy, gdy podam w niniejszym treści artykułu serbskiej Zastawy, występującej w obronie historycznych i przyrodzonych praw narodów słowiańskich przeciwko dzikim, prawdziwie tatarskim uroszczeniom Moskali do zniwelowania całej Słowiańszczyzny na skalę petersburskiego oficjalizmu. Uzupełni to obraz opinii, jaka coraz powszechniej zaczyna się objawiać u Słowian w kwestji, która w swym związku nie będąc czem innym, jak marzanką, pod wpływem sentymentalnego ducha romantyzmu powstała, marzanką, pozbawioną wszelkich warunków rzeczywistego bytu, dziwnym zbiegiem okoliczności urosła do takiej wagi, rozwinęła taką doniosłość, że dzisiaj wypada się z nią liczyć i oglądać na nią, jak na rzeczywistą potęgę, jak na realny czynnik politycznego ruchu dzisiejszej Europy. Uprzedzić nie zawadzi, że Zastawa jest organem liberalnej partji, stojącej obecnie u steru rządów — a zysywalnie około niego grupującej się.

„O ile nam wiadomo, żaden jeszcze moskiewski dziennik nie wystąpił w takim charakterze, nie przemówił tonem, który przy zachowaniu wszystkich pozorów ojcowiskiej o Słowian troskliwość, w rzeczy lekceważył ich i zbyt boleśnie dotyka.“

Zastawiając się nad obroną pewnej czeskiej gazety, dającej inne znaczenie słowom Gotosa, niż jakie w nich upatrjuje Czeska Korespondencja, powiada Zastawa: „Między narodami słowiańskimi, różniąciami się mową, przeszłością i literaturą, może być tylko jedność duchowa, a nie żadna inna. Wątpimy atoli, by Gotos chciał się zadowolić jednością tego rodzaju. A wątpliwy dlatego, że przeciw samemu Moskalowi, korzystając z wystawy etnograficznej w Moskwie, zaproponowali byli, żeby Słowianie przyjęli język moskiewski za język książkowy. Te same myśli znajdujemy i w Gotosie. Co się tyczy za-  
pewnienia Gotosa, że jedność narodowa nie ciągnie

za sobą jedności politycznej, że narody słowiańskie nie powinny zlewać się w skład jednego państwa, nie jest ono czem innym, jak maską, jak złozeniem się przed mogącym powstać zarzutem, że to jest panslawizm moskiewski, zarzutem, który odstaniając całą doniosłość ojcowiskich rad Gotosa, mógłby skompromitować przed rządami agitowaną sprawę, jak również postawił ludy słowiańskie w położeniu drażliwym wobec rządów, pod któremi zostają.“

Zacytowaawszy zdanie Gotosa, że „kwestja przyszości Słowian jest dla Moskwy kwestją drugiego rzędu, i że w razie, gdyby Słowianie zostali wynarodowieni na korzyść Niemców, Węgrów i Turków, przez to nie osłabłyby jeszcze potęgę Moskwy“ — robi Zastawa uwagę: „Jakkolwiek bądź, zdaje się nam przecieć, że Gotos zbyt przecenia potęgę Moskwy.“ — W dalszym ciągu usiłuje dowieść Zastawa, że Moskwa nie zdołałaby utrzymać się na swem dotychczasowym stanowisku w razie, gdyby Słowianie zachodni i południowi zostali wynarodowieni. Wrogowie bowiem Moskwy, posługując się samymi wynarodowionymi Słowianami, wyparliby Moskwę z dzisiejszych jej granic i zepchnęli w północno-wschodni zakątek Europy.

O kwestji polskiej wyraża się serbska gazeta w sposób następujący: „Nie uwazałibyśmy za nie-szczęście, gdyby Polacy powrócili do swych praw narodowych, odzyskując swój byt państwowy; i owszem, uwazałibyśmy to za rękojmię pod wielu względami przyszości Słowian, za zakład ich rozwoju w duchu narodowym i wolności.“

Konczy zaś swój artykuł oświadczeniem następującem: „Gotos zdaje się nie myśleć o podziale Słowian między Moskali i Niemców, gdy powiada, że Moskale wcale nie żądają rozszerzenia swych granic po Dunaj i Prut, — w każdym razie, gdyby Moskwa o tem i pomyślała kiedy, znajdzie się na to w dzisiejszym czasie skuteczne lekarstwo.“  
Lekarstwem tem ma być interwencja Europy, która stojąc na straży równowagi politycznej, nie pozwoli, by Moskwa miała zbyt się rozszerzyć i urosnąć w potęgę, zagrażającą Europie.

## Czynności krajowej Rady szkolnej.

Wyciąg z protokołów 20. i 21. posiedzenia Rady szkolnej krajowej.

I. Rada poleca jako książkę pomocniczą dla nauczycieli gimnazjalnych „Naukę o wierszach — Metrykę“ wydaną w zeszłym roku przez prof. dr. Brandowskiego z Krakowa.

II. Rada mianuje ks. Ignacego Wojnarowicza katechetą przy szkole głównej w Wadowicach, p. Bazylego Bieleckiego zaś suplentem przy drugim gimnazjum we Lwowie.

III. Rada obradowała nadto nad ułożeniem budżetu na rok 1870 dla szkół średnich i ludowych.

## Menażerja zwierząt ssących, ptaków i gadów,

tudzież

zbiory entomologiczne, założone w Podhorodkach w r. 1833 a zniszczone przez pożar 7. stycznia 1848 r.,

przez Stan. Konst. Pietruskiego.

(Ciąg dalszy.)

Jednym słowem, menażerja moja Podhorodecka była to przepyszny zbiór, utrzymywany małym kosztem i dający mi sposobność do robienia wielu ciekawych doświadczeń.

Profesorowie zoologii, dr. Columbus i dr. Kner umyślnie przyjeżdżali ze Lwowa oglądać tę arkę Noego. A Brehmowi i Wiegmannowi musiałem co miesiąc relacje zdawać.

Ale jak we wszystkich, jak w wielkich, tak w małych rzeczach, człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi — tak i mnie to samo spotkało, gdyż szkaradny wypadek położył od razu koniec tym wszystkim badaniom i doświadczeniom.

Dnia 7. stycznia 1848 straciłem przez pożar wszystkie moje zbiory żyjących i wielką część moich niezwykłych skarbów.

W jednym momencie splonęły owoce długoletniej, mozolnej, odmawianiem sobie innych przyjemności życia poświęconej pracy.

Udawasz się do spoczynku, słyżę około 1. godziny po północy mocne pukanie do okna i krzyk: pali się! Było to w sam dzień wili Bożego narodzenia greckiego obrządku; ludzie moi zapalili się mocno w piecu dla trząskającego mrozu w pokoju papug, udali się na noc do swoich rodzin; ogień się chwycił u podłogi — a reszta wiadoma.

Wyskoczywszy nieubrany przez okno na mroz 20-stopniowy, teraz dopiero na dziedzińcu ujrzałem wielkość mojej straty:

Znaczna część niewydrukowanych moich rękopismów zoologicznych. Menażerja zwierząt drapieżnych krajowych, które podobają mi się, musiałem przez bojaźń, aby się stare niedźwiedzie nie powylały i nieszczęścia nie narobiły; zginęły wtemczas 3 niedźwiedzie, 2 borsuki, 2 kuny leśne, 2 kamionki, wydra, 3 paradne orły, 2 ogromne pułchaczki, sokoly itd. Dalej spalili się także zbiór żyjących papug ze wszystkich części świata, a

mianowicie: przepyszny pasowy i niebieski ara, sli-czniek królewski lory z Borneo, prawdziwy rabin między papugami, wielkie kakadu z czerwonym czubem, piękny i mądry ptak, kakadu małe z żółtym czubem, 3 siwe afrykańskie papugi z czerwonymi ogonami, 5 zielonych amerykańskich amazonek. Zbiór żyjących węzłów, żmij i padalców. Wiele gatunków gołębi ozdobnych. Cała ptaszarnia ptaków śpiewających, owadożernych i ziarnojadów; wyborne słowiki, doskonale czarnogłówniki, pokrzywki rybiecocy, piękne i pojętne drożdzy skalne, skowronki, firleje i różelne inne ptaki.

Wszystko, wszystko zginęło! Tyle pamiętam, że rzuciwszy się na łóżko w drugim domu, spałem jak zabity do białego dnia.

Nazajutrz oglądając pogorzelisko, spostrzegłem dwa biedne moje gryzwaczki, siedzące na pozostałych sterczących kominach spalonego domu.

Te piękne ptaki, cudownym sposobem wyratowane z ognia, nie chciały opuszczać miejsca urodzenia, podobnie jak niegdyś gołąb potopu, wypuszczony, wrócił się do arki.

Mocno wzruszony wróciłem i ja do pomieszczenia mojej matki, gdyż nie miałem wtemczas przytku dla nich, i w istocie zginęły niebożęta, potępione przez jednego chłopca.

Książki tylko, chociaż mocno uszkodzone, bo je wyrzucono z biblioteki na śnieg, zostały wyratowane. Toż samo i przepyszny zbiór entomologiczny, zawierający wówczas przeszło 6.000 owadów krajowych i ze wszystkich części świata, owoc pracy całego życia i znacznych kosztów, który później znacznie pomnożony sprzedałem zakładowi narodowemu imienia Ossolińskich. W tym zbiorze znajduje się pudełko po chwo-skrzydlatych owadów z głębi Afryki, do którego się wieszają przykre i smutne wspomnienia, bo je zbiorał syn sławnego ornitologa Brehma, Oskar Brehm, który utonął w nurtach Białego Nilu.

Poniósłszy tak ogromne straty, nie straciłem odwagi. Wiedząc dobrze, że już trudno będzie przyjąć drugi raz do tak pięknego zbioru żyjących zwierząt, wziąłem się z pilnością do ratowania i uporządkowania wszystkich doświadczeń i spostrzeżeń, robionych w tej menażerji przez 15 lat z okładem. Mocno tych ciekawych notat, które przechowywałem w bibliotece a przeto ocalały, zacząłem układać i spisywać, chociaż wiele zginęło.

Tak powstała moja „Historja naturalna zwierząt ssących dzikich galicyjskich“, w której same doświad-

czenia z niedźwiedziami robione, 11 stron druku, 10 lat pracy kosztowały.

Później wydałem „Historję naturalną i Hodowlę ptaków śpiewających“ zawierającą opisane wraz z pielegnowaniem w niewoli wszystkich naszych śpiewaków; „Historję naturalną i Hodowlę ptaków drapieżnych, gadających i pięknie ubarwionych“, tam znajduje się ciekawa biografia mego sławnego kruk; nareszcie „Historję naturalną i Hodowlę gołębi“ zawierającą rozprawę o użytku bezpośrednim i pośrednim ptaków, tudzież dokładną monografię wszystkich gołębi europejskich domowych i dzikich.

Założyłem piękne kurniki, gdzie utrzymywałem wszystkie dawniejsze i nowsze rasy kur swojskich.

Ochowałem ogromne kochinichiny, miałem ognisto-czerwonego koguta, który był wyższy od jedora, bo mierzył 33 cali wysokości. Piękne i wielkie, szkoda że trochę niezgrabne i niedołężne, brahmapatry. Śliczne rozliczne zabutki. Zmyślnie mianując-oszarne hiszpany. Maciupeńkie karliki, z których jeden kogucik nie był dłuższy od kosa. Później wydałem jako rezultat tego chowu moją „Historję naturalną i Hodowlę kur.“

Wolne od zatrudnień chwile poświęcałem ogrodnictwu i sadownictwu. Pozakładałem w Podhorodkach wielkie sady, gdzie na przestrzeni 15 morgowej akimatyzowałem w górach mnóstwo drzew owocowych takich gatunków, które się w stosunkowo ostrzejszym klimacie udać mogą.

Zawsze jeszcze i po spaleniu się mojej menażerji, zatrudniałem się wiele żmijami i węzami galicyjskimi, a to głównie dlatego, że mieszkając w okolicy nader obfitującej w jadowne gadziny, trafiła mi się przedziwna sposobność do robienia ciekawych spostrzeżeń nad jadem tych istot. Zwłaszcza, że ich utrzymanie nie me kosztuje. Ośmielam się przeto niektóre uwagi moje nad tym przedmiotem udzielić w nadziei, że tak-skawie przyjęte zostaną.

Gady, te zimne, skryte, ponure, a przecieć szczególnie ciekawe, chociaż w życiu powszechnem tyle upośledzone istoty, były i są do dzisiaj powodem obrzydzenia i strachu. A niesłusznie, bo na 27—28 gatunków gadów, które nasz kraj żywi, znajdują się ledwie trzy gatunki rzeczywiście jadowitych, a przeto szkodliwych i wytopienia godnych.

Resztę zaś możemy śmiało do nieszkodliwych, a wiele z nich do nader użytecznych zwierząt liczyć.

Wszystkie zaś zasługują w części przez swój zajmujący sposób życia i obyczaj, w części przez swoją piękność, aby się nasi badacze nad nimi wzięli poważniej, jak dotąd bywają. Zresztą każda wiedza jest użyteczna, a więc i henpetologia galicyjska powinna znaleźć swoich zwolenników, idących za przykładem jednego naszego, dziś żyjącego badacza, dr. J. Achuny.

Nie posiadamy wprawdzie ani owych strasznych krokodyłów, ani olbrzymich połozów, ani też okropnych grzechotników, bo to wszystko do ciepłych krajów należy.

Ale za to mamy 4 gatunki niewinnych żab, z 5 gatunków ropuch, niezmiernie użytecznych przez wygubianie niezliczonej ilości szkodliwych owadów. Mój Boże, ciągle słyżę same tylko potwarze, miotane przez niewiadomość na te wprowadzające obrzydliwe, ale zresztą niewinne stworzenia! Obwieszają je, że po agronomii warzywa psują, a nawet, że truskawki objadają, a to istna nieprawda, bo ropuchy znajdują się wprawdzie w poziomkach, ale one tam nie szukają jagód, tylko właśnie polują na bardzo szkodliwie chrząszczyki (*An. hortícola*, *agricola*), znajdując się tysiącami o tej porze na truskawkach, trzęsniach, i psujące ich jagody, jakoteż niedościgło owoce jabłoni i grusz, z których połowa opada. Można śmiało powiedzieć, iż w ogrodzie, gdzie jest dużo zwyczajnych ropuch (*Bufo cinereus*), tam będą warzywa piękniejsze i daleko więcej będzie owoców.

Anglicy się na nich lepiej poznali jak my. Dr. Jachno pisze, że pewien Anglik zakupił w okolicach Hamu 400.000 ropuch i sprzedawał sztukę po dwa szens (5 groszy) ogrodnikom angielskim, którzy je puszczali do ciepłarni dla wyniszczenia robactwa. To samo da się powiedzieć o pięknych i zwinnych jaszczurkach, jakoteż o biednych a niewinnych padalcach, skazanych przez przesadę naszego ludu jak najniesłuszniej na wieczną zagładę. Utrzymujmy bowiem powszechnie u nas, że jak padalec ukraś, to ciasto popęka, i zabijajmy najnieprawdopodobniej użyteczne stworzenia, nie wiedząc o tem, iż on nieboraczek swoim małym pyszczkiem nie tylko że ukraś nie potrafi, ale nawet żadnego jadu w sobie niema. Ze wszystkiego tylko to jedno prawda, że jak padalec ukraś, to tenże zaraz się łamie i w rękach zostaje, a zwierzątko tym sposobem się nieraz ratuje i ucieka. (Dok. nast.)

### Przegląd polityczny

**Niemcy.** Do *Hohens* piszą z Berlina o poruszonym w tamtejszych kołach rządowych zjeździe monarchów: „Od czasu, jak się dostatecznie przekonano o płonności obaw wojny między Francją a Prusami, objawił się stańcowy zwrot poglądów w kołach politycznych. Świadomość, jak nieodzownie jest potrzebnym pokój dla wewnętrznego rozwoju, dokonana w usysłach tego zwrotu, a dziś potrzeba pokoju stała się przekonaniem nawet u tych, którzy pragneli wojny dla zatamowania nieuawidzonego przez nich postępu. Są i tacy, którzy wobec powszechnego dziś nastroju pokojowego, udają zamilowanie w mirze. W kołach demokratycznych zaś poruszono nawet myśl wezwania reprezentantów kraju do przeprowadzenia w gabinecie propozycji powszechnego rozbrojenia. W otoczeniu króla walczą jeszcze te dwa kierunki: pokoju i wojny. Pierwszy reprezentuje przedwzrostkiem królowa wdowa, która nieustannie pracuje nad zupełnym pojednaniem króla z jego cesarskim kuzynem. Następca tronu skłania się również ku kierunkowi łagodniejszemu, jakoż nie szczególnie harmonizuje on z zamiarami p. Bismarka, który też przenika dość bystro się szeregach u dworu wpływy pokojowe a wie doskonale, że aneksja południowych Niemiec jest środkiem, którym zaspokoić można królewskie pragnienie rozszerzenia granic państwa.

„Panu hrabiemu przeszkadza tylko w uregulowaniu tego dzieła obawa, iż w chwili kiedyby je doprowadził do skutku, powiedziano mu: „Pan Bismark uczynił swoje — może już sobie pójsć!“ Według tego doбира też p. hrabia odpowiednio środki swojej polityki; nie jest on np. na tak serdecznej stopie z Petersburgiem jak dwór królewski, lecz za to stara się utrzymać w dobrym stosunku do Napoleona III. Pojednanie z Austrią byłoby mu dzisiaj także bardzo na rękę, choćby dlatego, ażeby zaskarbić sobie względy królowej wdowy i następcy tronu. Oto jest źródło pogłosek o możliwym zjeździe monarchów Francji, Austrii i Prus.“

**Francja.** W Paryżu obiegają pogłoski, że między ministrami Rouherem i Lavalettem zaszły starca w kwestji pokoju. Powiadają, że p. Rouher przeczuwając fatalność swego położenia po zaprowadzeniu osobistej odpowiedzialności ministrów, chce teraz konieczne wojny, ażeby sprowadzić dywersję. Markiz Lavalette jednak jest jak dawniej usposobiony pokojowo. Może więc w związku z tą pogłoską są także owe przebąkiwania o naprężeniu stosunków między Francją i Prusami. Rezultat wyborów prawdopodobnie wykaże, ile jest prawdy w tej pogłosce.

**Memorial Diplomat.** donosi, że otwarcie kanału Suezkiego nastąpi d. 6. października, a nie 1go, ażeby cesarzowa nie narażała się na burzę jesienne, w tych dniach zwykle panujące na morzu Śródziemnym. Wicekról Egiptu przybędzie około dnia 14 czerwca do Fontainebleau, gdzie już teraz ro-

związki z Paryżem utrzymują, że minister Lavalette wczorajszego posła francuzkiego przy dworze papieżkim, p. Banneville, który wyznaje zanadto klerykałne zasady, i że dlatego niezadługo po zwolnieniu Ciała prawodawczego nastąpi odwołanie tego dyplomaty.

Korespondent *Gazety Kolonij* z Paryża pisze pod dniami 21. bm.: „Na pozór panuje u nas cisza, wzburzenie umysłów jest jednak wielkie. Cała uwaga opinii publicznej skierowaną jest dzisiaj na rezultat wyborów. Według dzisiejszego stanu rzeczy, toczy się wszystko około losu kandydatury p. Emila Olliviera — jeśli ten kandydat wyjdzie z urny wyborczej Paryża, to zwycięży rząd; jeśli wybiorą p. Bancela, to w oczach narodu rząd ponosi klęskę. (Telegram nasz dzisiejszy zawiadamia właśnie o tej klęsce rządu francuzkiego; p. r.) Dzienniki rządowe polecają bezwarunkowo wybór Olliviera, który zresztą miał audjencję u cesarza, podczas której Napoleon III. rozmawiał z nim jako ze swoim przyszłym ministrem. O wypadku tym zawiadomili publicznie wyborców w departamencie Seine et Oise p. Richard, członek stronnictwa pośredniego.

Dnia 20. maja ogłosił *Journal Officiel* kilka dekrety, które nakazują rozpoczęcie wielkich robót publicznych w rozmaitych departamentach. Ogłoszenie to należy uważać za ręczny manewr wyborczy, z którego prefekci wyciągają wszelkie możliwe korzyści. Zaledwie bowiem dziennik urzędowy ogłosił rzeszone dekrety, prefekci zostali o tem uwiadomieni w drodze telegraficznej, i otrzymali zarazem rozkaz podać to do wiadomości wszystkich wyborców. Wyborcy znow, nie mając tekstu przed oczyma, nie pamiętając, że owe dekrety są tylko sankcjonowaniem ustaw, zatwierdzonych w Ciele prawodawczym, przypisują całą zasługę samemu rządowi, dbałem o ich dobro.

**Patrie** donosi, że organizacja gwardji ruchomej jest już zupełnie ukończona w pierwszych trzech korpusach armii. W tej chwili minister wojny zajmuje się organizacją gwardji w czwartym, piątym i szóstym korpusie. Na czwartek zostali zaproszeni do stołu cesarskiego wszyscy dowódcy batalionowi ruchomej gwardji narodowej. Główno dowodzący gwardji ma być mianowany generał Meriadec Gouard-Matignon de Saint-Noyal.

**Rzym.** Dnia 21. ogłoszono w Rzymie wyrok wszystkim tym, którzy siedzieli jeszcze w więzieniach za udział w powstaniu z r. 1867. Z 60 obłożonych skazano dwóch na dożywotne więzienie a resztę na mniejsze kary. W skutek amnestji z dnia 11. kwietnia ma być tym drugim zmniejszona kara o trzecią część.

Dzienniki donoszą, że do Rzymu cheiano znow wprowadzić bardzo wiele broni i bomb Orsiniego. Dyrektor policji, kardynał Randi, wydał rozkaz dozorcóm słowym, aby zwracali baczną uwagę na wszystkie towary, nadchodzące z królestwa Włoch.

Według *Memorial Dipl.*, papież chce wnieść na pamiętkę powszechnego soboru wielki pomnik na placu San Pietro in Montorio. Będzie to niejako pendant do owego pomnika, który wzniesiono na wspomnienie pamiętki zaprowadzenia dogmatu Niepokalanej poczęcia. Na uwagę zasługują okoliczność, że pomnik ten ma stanąć nie po lecz przed wzniesieniem soboru.

Nowa *Presse* pisze: „Jak pewne czasy obfitują w różne dziwa natury, tak też i przeciąg czasu od uroczystości sekundycy papieżkiej do otwarcia koncylium ekumenicznego odznacza się mnóstwem dziwactw kurji rzymskiej, która widocznie chce nawrócić prąd postępu do dawnych dobrych czasów.“

Oto np. kardynał-wikariusz Carletti, prezydent trybunału Sacra-Consulta, wydał praktykę z polecenia papieża okólnik do lekarzy praktykujących w Rzymie, w którym zakazuje im pod karą kławy i ciężkiej odpowiedzialności odzwidzać śmiertelnie chorych, którzy w przeciągu trzech dni od pierwszego wezwania lekarza nie dadzą się zaopatrzyć ostatniem pomazaniem! Ponieważ zdarzyły się wypadki, że chorzy zmiarli nie przyjąwszy łask religij, stara się kurja rzymska zapobiedz temu na przyszłość i zmusza chorych do przyjmowania wiatyku szalona groźbą odjęcia im pomocy lekarskiej! Kurja odwołuje się do pewnego dekretu Piusa V., odwołanego później w roku 1725 przez papieża Benedykta XIII, w którym między innymi powiedziano: „Jeśli lekarz dłużej niż przez trzy dni odzwidzać będzie chorego, który w tym czasie nie wypowiada się, to popada w kławę wielką (*excommunicationi majori*) i inne ciężkie kary.“ Trudne to do wiary, a przecie prawdziwe! dodaje *Neus fr. Presse*, która jednak bardzo często łże.

Do *Standardo Catt.* piszą z Rzymu, że neapolitańska rodzina exkrólewska wkrótce opuści Rzym i uda się na kilka miesięcy do Monachium.

Jak z Rzymu do *Köln. Ztg.* donoszą pod dniami 14. bm., stały się w ostatnich czasach rzadszymi dezercje w armii papieżkiej, bo zaprowadzono lepszy system nadzoru. Przyskre natomiast zrobiło tam wrażenie, że przed kilku dniami z jakich 110 żołnierzy papieżkich nie chcieli przyjąć dalszej w wojsku służby. Pomiędzy oficerami ma również od kilku dni panować niejaki nieukontentowanie. Znajduje się pomiędzy nimi albo woin stronnictwo, nadające sobie przydomek pobożnych i czyniące wszystko, aby na ten tytuł zasłużyć. Członkowie jego pozwalają sobie uwag o sposobie życia swych kolegów a nawet przełożonych, przekraczających granice koleżeńskij krytyki. I tak nazwał jeden z tych panów tych dni podczas obiadu oficerów swego pułku nieco lekkie życie prowadzących „niegodną kanalia.“ Ponieważ inny rodzaj satysfakcji w wojsku papieżkiem nie jest dozwolony, przeto żądali zelźeni w ten sposób, aby winnych stawiono przed sąd wojenny i wykluczone z pułku. Generał Kancler wszelkich dokłada starań, aby sprawę tę zagłuszyć, żeby dla dzienników włoskich nie była pochopem do niemilych uwag.

**Ziemię polskie.** Z Warszawy piszą do *Braut. Ztg* co następuje: „Rozporządzenie komitetu urządzającego dozwala osobom, obdarzonym dobrami polskiego skarbu w celu zakładania tamże moskiewskich majoratów, dawać tym majoratom nowe imiona. Niejednej z tych osób dostały się dobra, położone w różnych okolicach królestwa Polskiego, a wszystkie według nich nazwane rozporządzeniem.

„Za rzeczą jeden majorat i nietylko otrzymał jedno imię, lecz także wspólną kategoryę hipoteczną, choćby nawet były położone w różnych guberniach, jak to wyrażono w rozporządzeniu. Widocznie chodzi tu o zaprowadzenie nieładu w sprawach hipotecznych Królestwa, gdzie dotychczas panował wzorowy porządek pod tym względem, chodzi o wywołanie chaosu, w którym Moskwa tak się kocha, a ostatecznie robi to wszystko dla wygody panów majorackich. Od dawna już przeniknęliśmy do komitetu urządzającego: zniszczyć wszystko, w czem kultura polska widocznie wyżej stoi od moskiewskiej! Otóż przekonano się, że wzorowość urzędów hipotecznych w królestwie Polskiem w niezbyt korzystnym świetle stawia w oczach Europy Moskwa, która pod tym względem przedstawia tylko chaos i nieudolność; potrzeba zatem kulturę polską nagiąć do moskiewskiej dla wyrównania tej różnicy! Proste zniszczenie urzędów hipotecznych Królestwa, byłoby jednak zbyt rażącem wobec Europy, obmyślano tedy środki, które mi ma się je podkopać pośrednio, zniszczyć powoli — i oto wzmiankowanym rozporządzeniem zrobiono dobry początek temu dziełu! — Pałac niegdyś prymasowski, używany do roku 1862 do rozmaitych celów, a w ozym roku oddany przez przez ówczesnego namiestnika Królestwa, w księcia Konstantego miastu Warszawie na pomieszczenie gimnazjum, przebudowują obecnie na — szkołę kadetów! — Wielu czytelnikom będzie znany zwyczaj, dziś bardzo powszechny w Moskwie, liczenia za pomocą maszyny rachunkowej (szczyty), która rzeczywiście wielkie usługi wyświadcza osobom nieumiejącym pisać; ponieważ więc sztuka kaligrafii wcale nie jest modną w Moskwie, przeto maszynka ta jest tam bardzo rozpowszechniona i zdychać się z nią można w każdym biurze. Otóż maszynkę tę uważa śnać policja moskiewska jako środek moskiewiczenia, bo wezwata kupców do wystawiania ją na ladzie w sklepach. Oczywiście, że wzwanie to wkrótce powtórzy się już z groźbą, a z czasem niepostulsiem ciężko przypłaca swoją niepowolność. Jak wiadomo, pozwolono tu moskiewskim towarzystwom asekuracyjnym zakładać filie; jedno z takich towarzystw petersburgskich, mające za godło feniksa w ogniu, przystało takie godło ajentowi swojemu w Królestwie. Lecz policja tutejsza zwiertzyła w feniksa orła polskiego, i nietylko że zakazała wywieszenia tego godła, lecz ukarała nawet ajenta „za polityczną demonstrację.“

**Moskwa.** Z nad granicy polskiej piszą pod dniami 20. maja do *Gazety Wrocławskiej*:

„Z głębi Moskwy nadchodzi dziś dziwne wieści o powstaniu, które miało wybuchnąć między dońskimi kozakami i kirgizkami i kałmuckimi ludami, mieszkającymi nad Wołgą i wzdłuż uralskiej granicy. Wiadomość ta jest prawdziwą, gdyż przed parą dniami doniosły były nawet półurzędowe pisma moskiewskie, że załoga w nadgranicznej twierdzy Oremburgu, otrzymała nagle rozkaz wyruszyć nad uralską granicę w celu odparcia napadu zbuntowanych Kirgizów. W tem petersburgskim doniesieniu niema wprawdzie wzmianki o dońskich kozakach, jednak południowo-moskiewskie dzienniki nie tają się z przekonaniem, że między dońskimi kozakami a graniczącymi z nimi kałmuckimi i Kirgizami istnieje tajne porozumienie, mające na celu obalenie moskiewskiego panowania. Powyżej Sarepty kilkanaście tysięcy niezadowolonych dońskich

kozaków miało przejść Wołgę, aby na lewym jej brzegu połączyć się z kałmuckimi i Kirgizami, których główna siła, skoncentrowana na prawym brzegu Uralu, ciągnie ku miastu Uralisku. Aby miasto to zasłonić, załoga Oremburga otrzymała rozkaz w pochodzie swoim zabrać wszystkie drobne oddziały, znajdujące się po małych miasteczkach. Wypada tu nadmienić, że tak dońscy kozacy, jak Kirgizi i kałmuki nie byli nigdy wiernymi poddany mi moskiewskiego cara, i nieraz już, szczególnie pod Pugaczewem, wywoływali oni krawe walki. Ruch terazniejszy ma być prowadzony w ten sam sposób jak ruch Pugaczewa, który swego czasu dotarł aż do bram Moskwy, gdzie jego właśni towarzysze zdradzili go za 100,000 rubli. Pugaczew został stracony w r. 1775. Ze ludy te, mieszkające nad Donem, Wołgą i w Kirgizkich stepach, nie straciły ni ani na swej dzikiej odwadze, ani na nienawiści do Moskwy, więc rzecz zrozumiała, że rząd patrzy pełnem twrogi okiem na to wzmagaające się powstanie. Według południowo-moskiewskich dzienników, z Kazania, Symbirska i Saratowa miały wyjść także załogi przeciw powstańcom.“

W Petersburgu przeszła się była wiadomość między zamieszkałymi tamże Francuzami, że w Paryżu wzbuchała rewolucja, że cesarstwo runęło, i że lud zbrałał się z wojskiem. W miejscach, odwiedzanych przez Francuzów, panował taki ruch, że aż moskiewska policja musiała zaprowadzić porządek. Choćż później dowiedzieli się wszyscy, że rewolucja paryzka redukuje się do drobnych ruchów ulicznych, przeciw większości Francuzów, zamieszkałych w Petersburgu, jest głęboko przekonana, że w Paryżu gotuje się wielka katastrofa.

**Wschód.** W związku z wiadomością o podróży wicekróla Egiptu do Europy, zaczęły niektóre dzienniki szerzyć pogłoskę, że lenniczy książę Wysokiej Porty chce się ogłosić niezawisłym władcą Egiptu. Wieść ta nie jest bez podstawy. Stosunek, w jakim terazniejszy wicekról Egiptu znajduje się do tureckiego sułtana, dręczący go oddawna, nie więc dziwnego, że radby już raz wyjść z zawieszego położenia. W Carogrodzie spodziewają się takiego zwrotu, i dlatego to organ Alego-baszy *la Turquie*, wystąpił z długim artykułem, w którym wołając: „Uchyliliśmy zasłony!“ uderza gwałtownie na ambicję wicekróla. „Nie podlega wątpliwości, mówi rzeczony dziennik, że pewna koterja w Kairze radaby ogłosić Ismaila-baszę królem Egiptu, lecz nie trzeba zapominać, że Turcja nie jest dziś ta, jaką była przed 50 laty, i że swej prowincji może łatwo odebrać wszystkie te przywileje, które jej nadał wspaniałomyślny sułtan!“ — Czy tylko te pogrózki nie są za późne... Wysłannik wicekróla, Nubar-basza, bawi już oddawna w Paryżu, gdzie stronnictwo rządowe miało przekonać o potrzebie obwołania Izmaila-baszy królem Egiptu, a jak dobrze informowani korespondenci zapewniają, projekt ten miał się i w Petersburgu doczekać wcale dobrego przyjęcia. Zająć się obu wspomnianych dworów kwestia samoistnego królestwa w Egipcie, jest rzeczą bardzo zrozumiałą. Francji zależy na tem niemniej, aby Egipt, w którego ręku jest klucz Suezkiego kanału, był w rękach niezawisłych i aby król tego kraju, zawiędzającą Francji swą niezawisłość, sprzyjał więcej jej niż Anglii. Moskwa znow, pragnąc w jakibądź sposób ościabić Turcję, uczyni wszystko, co tylko sułtanowi może stworzyć trudności. — Na zamiary wicekróla zwracamy już dziś uwagę czytelników, bo bardzo być może, że nową sprawę urzemy na porządku dziennym obumarłej dziś polityki.

### Kronika.

**Przeniesienie zwłok ś.p. Adama Mickiewicza na Wawel.** Niedawno dzienniki polskie poruszyły myśl przeniesienia na Wawel zwłok naszego wielkiego wieszca, Adama Mickiewicza. Ze wszystkich stron myśl ta znalazła gorące poparcie. Były wprawdzie osoby, które sądziły, że rodzina zmarłego będzie przeciwna tej myśli, lecz z błędum powinien je teraz wyleczyć następujący list p. Władysława Mickiewicza, wystosowany do naczelnego redaktora *Kraju*. Oto jego ośnowa:

„Szczanowny redaktorze!  
 „Zapytujesz mnie pan łaskawie, czy projekt przeniesienia na Wawel zwłok Adama Mickiewicza zgodny będzie z widokami jego rodziny? Pospieszam z odpowiedzią.  
 „Nigdy nie było naszą myślą, aby zwłoki ukochanego ojca naszego miały ostateczny grób swój znaleźć na obecnej, chociaż gościnnej ziemi w Montmorency, gdzie spoczywają obecnie, i o ile nam się dały poznać uczucia jego samego za życia jeszcze w tym względzie, zdawało się nam, że jego pragnieniem było zawsze być pochowanym w Nowogródku, rodzinnej jego ziemi, co jedynie mogło nastąpić z ukończeniem tułactwa i zupełnem wyswobodzeniem kraju.  
 „Zakomunikowany nam projekt umieszczenia popiołów jego na Wawelu obok popiołów wiekopomnej pamięci Kościuszki, jak on zrodzonego na Rusi litewskiej, zdawało się nam faktem, politycznym nawet, wielkiej doniosłości. Przed takim pragnieniem ogólnem, ustępuje wszelka wola rodziny co do szaczonego rozporządzenia zwłokami meza, który więcej do kraju całego jak do niej należy. Zwyczaj i prawo uczyniło ją jednak stróżem tych ziemskich, pokrewnych jej resztek wielkiego wieszca, ale nim wszelkich tych praw się pozbędzie na rzecz narodu całego, oczekuje, aby ta wola i pragnienie stały się ogólniejszemi i bardziej stanowczemi choć w jednej jeszcze prowincji, która głos swój podnieść i objawić może w imieniu całej nciśnionej Polski.“

„Poddając się wyrokowi ogólnemu, zostaje i t. d.  
 „Paryż dnia 17. maja 1869.  
 Władysław Mickiewicz.“

**Walne zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej** odbędzie się we środę dnia 26. b. m. o godzinie tej wieczorem w wielkiej sali ratuszowej. Wstęp na salę dozwolony tylko członkom, którzy się biletami na swoje imię wystawionem i potwierdzeniem na tyłże uiszczenia należytości wpisowego, wykażą. Uprasza się zatem szanownych członków zalegających, aby się po takowe do kancelarji Towarzystwa w Teatrze pod l. 31 na 2gim piętrze między 4 i 6 po południu zgłosic raczyli. — Galerje dla publiczności otwarte.

„Sokół.“ Popis uczniów szkoły gimnastycznej „Sokół“ wypadł bardzo świetnie, a że pożyteczna ta instytucja powszechnie zyskała uznanie we wszystkich warstwach publiczności, najlepszym dowodem jest to, że jak w liczny

zastępie uczniów, których ogółem może być około 200, widzimy młodzież wszystkich stanów, tak i liczba gości, którzy zgromadziili się w sobotę na popis, świadczyła, jak powszechnie panuje u nas teraz poczucie potrzeby umiejętnego kształcenia fizycznego młodzieży. Obszerny dziedzińiec w miejskim dworcu budowniczym, przeznaczony do ćwiczeń gimnastycznych strazy ogniowej, nie był w stanie pomieścić napływu gości. Byli tam panie wszystkich stanów, członkowie Rady szkolnej, wielu nauczycieli, wszyscy obecni we Lwowie generałowie, i t. d. Miejsce popisu gustownie było przystrojone, festonami z zieleni i chorągwiemi; podczas ćwiczeń przygrywała muzyka wojskowa.

Oddziały wykonywali najprzód uczniowie elementarne ruchy gimnastyczne i stopniowo przechodzili później do coraz trudniejszych ćwiczeń. Był to widok, uderzający rzadką rozmaitością, jak to tam stu kilkudziesięciu młodzieży uwiązają się na arenie. Jedni spinają się po sznurach, drągach, drabinkach najrozmaitszych, inni wykonują przeróżne mtyńce na drągach, jeszcze inni skaczą pojedynczo, potem parami albo i po trzech na sążniową wysokość albo wszzer, lub wreszcie z góry i t. d. i t. d., a wszystko z gracją i swobodnie. No też szczeremi oklaskami wyrażała publiczność najwzniejszych gimnastyków. Uczniowie tacy i dla nauczycieli swoich przynoszą szaczą, a te pochwały, jakie oddawano ich uczniom, i do nich odnieść należy. Ich to bowiem usiłowaniam zawiędzają we wielkiej części szkoła gimnastyczna „Sokół“ swój stan kwitnący.

**Stowarzyszenie wzajemnej pomocy urzędników pocztowych.** Na sobotę zjechali się do Lwowa urzędnicy pocztowi ze wszystkich stron kraju naszego, aby ukonstytuować się w korporację, i tak zespolonemi siłami dążyć do polepszenia oplakanego swego położenia.

Rozprawy tego zgromadzenia odstąpiły wiele bardzo ciekawych tajemnic urzędniczego życia — wiele charakterystycznych dowodów ostawionej logice i biurokratycznej. Oto pocztmistrz na prowincji z kaucją, odpowiedzialny za bezpieczeństwo powierzonych mu do przesyłki pieniędzy, mogących dosięgać nieraz sumy kilkudziesięciu tysięcy złr., odpowiedzialny oprócz tego za wszystkie szkody wozów pocztowych na całej przetrzeni przynależnych do niego stacyi, ma nieraz 80 złr. a w pensji za cały rok, t. j. nie spełnia siedm złr. miesięcznie, czyli około 25 centów dziennie, gdy niejeden pocztmistrz pobiera co miesiąc w okrągłej sumie 24 złr. Czyż nie lepiej być pocztmistrzem! Pocztmistrz ma w drobniejszym zakresie jednej poczty prowadzić manipulację, odpowiadającą wszystkim gałęziom manipulacji dyrekcyi pocztowej, a cztery razy mniejszą ma pensję niż prosty parobek, który ma obowiązek przejechać się tylko parę mil na dobę na wygodnym kuźle!

Między pocztmistrzami, którzy się zjechali, był jeden urzędnik z wzorową akuratnością najpedantyczniejszą pełniący swoją służbę od lat dwudziestu kilku. Od lat d w u d z i e s t u d w u c i a g l e p o d a j e o n s i ę o j a k a ś l e p s z ą p o s a d ę, i o d d w u d z i e s t u d w u l a t z w r a c a j ą m u t e ż w y s t ę k i e t o p r o b ę z l a k o n i c z n y m d o p i s k i e m: *Ihmrem Gesuche kann nicht Folge geleistet werden!* Dlaczego? — nigdy nie uznano za stosowne nadmienić.

Wiadomo, że w Austrii nigdy nie zaprowadzają reform wtedy, kiedy wymaga tego interes państwa, ale zawsze wtedy dopiero, kiedy już żadną miarą nie można się utrzymać *utim aucti, postumo najszczęśliwiej umiowan.* Otóż, że o reformę instytucji pocztowej nie należał nikt iglicówkami, więc jej też nie reformowano. Co postanowiono za rządów podobno jeszcze nieboszczyka cesarza Józefa II, to w tym dziale administracji przechowało się do dziś; jakie cyfry pensyj dla urzędników pocztowych postanawiano w ozych czasach, tak one utrzymują się do dziś, kiedy wszystko dziesięć razy droższe.

Nasi pocztmistrze postanowili w sobotę wysłać deputację do najwyższego przełożonego swego, p. ministra handlu, i wyłuszczyć mu swoje życzenia. Z serca życzymy, aby im jak najszczęśliwiej udało się trafić panu Plenerowi do przekonania.

**Nędza niższych urzędników krajowego Towarzystwa asekuracyjnego.** Ilkroć zdarzyło nam się przemówić do obywatelskiego poczucia naszych rodaków, nie czyniliśmy tego nigdy bez požądania skutku, zwłaszcza gdy szło o niesienie ulgi cierpiącej naszej braci. Dziś nie przemawiamy w imieniu tych, którzy opuściliwszy od dawna ziemię ojczystą, zmuszeni są wysługuwać się cudzoziemcom, ani w imieniu tej dzielnej młodzieży, która nie zbyt oddawna żyjąc na smutnem tułactwie, nauką i wytrwałą pracą jawne daje świadectwo, że godną jest lepszego losu, który prędzej czy później z pewnością ją oczekuje. Litościwa a bojna ręka współubytwaeli, z których grona ci nie szczęśli uchochodz musieli, nie dozwolita nigdy pograżać się w rozpacz tym, którzy cierpią nie w własnej winy, lecz w skutek uciśku przemocy postradaeli wszystko, co człowiekowi najmilsi i najdroższe.

Ale jeżeli zachowujemy pamięć o tych, którzy za kraniami ojczyzny dają wytrwale ku podźwignięciu jej z upadku, to nie godzi nam się zapominać i o tych, którzy żyjąc pośród nas i pracując według sił swoich w zawodzie, którego celem jest podniesienie ogólnego dobrobytu kraju, częstokroć narażeni są na najdotkliwszy niedostatek i nędzę. Do jednej z najkorzystniejszych instytucji krajowych — jak z rocznych jej sprawozdań łatwo przekonać się można — policzyć musimy krajowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia i od gradu w Krakowie, które przez lat siedm istnienia swego najpiękniejsze wydało rezultata. Dlaczego widzimy niższych urzędników tego Towarzystwa w tak oplakanem położeniu z powodu liichej dotacyi? Przy niesłychanej drożyznie we Lwowie, tak pod względem pomieszkai jak i mięsa, drzewa i t. d., ci urzędnicy są literalnie nędzarzami. Gdyby kto o tem wątpli, możemy posłużyć cyframi. Już niejednokrotnie podnosiliśmy głos w sprawie tych biedaków, którzy w ciężkiej, żmudnej i niewolniczej swej pracy, niedającą się, jak to w innych bywa urzędach, z dnia na dzień a nawet z miesiąca na miesiąc odwiekać, nie mają niedzieli ani świąt do ułżenia lub spoczynku, nie mają chwili czasu, by pobocznym zarobkiem dopomóżd sobie do dostatecznego wyżywienia siebie i rodziny. A jednak drobna, dla pojedynczych członków Towarzystwa nie nieznacząca częśćka zwrotowego kapitału, lub w braku tego, wyżej usystemizowana piasa tych urzędników, nie przyniosłaby najmniejszego uszczerbku instytucji, która na wzajemności oparta, nie doznatay zgęta najmniejszego szwanku. Niechby tylko światła dyrekcyja wspólnie z Radą nadzorczą, której był materialny instytucji, równie jak niszczyc jej urzędników nie może być objętym — raczyła tę kwestję w mającem wkrótce nastąpić walnem zgromadzeniu poruszyć i w imieniu ludzkości i słusznosci jako nagłą podnieść, a pewni jesteśmy, że trafi do przekonania zgromadzenia, które trud i prace, niesioną w jego interesie, nie zechce zostawić bez słusznego wynagrodzenia.

**Z dyrekcyi Towarzystwa pomocy naukowej.** W Kamionce Strumiłowej zawiązała się w bieżącym mie-

siaciu filia Tow. p. n. Przewodniczącym obrano P. Tytusa Kielanowskiego; zastępcą przewodniczącego p. Leonarda Bogusza, wydziałowymi pp. Antoniego Wasilewskiego, Władysława Buczyńskiego, Franciszka Piszka i Bronisława Zamorskiego.

Lwów dnia 24. maja 1869.

**Kradzież.** W Olszance, pow. Gliniański, wpadli złodzieje do dworu br. Potena w nocy z 22. na 23. bm. i zabrali 33 akcyj Karola Ludwika, 6 akcyj kolei Rudolfa, 700 zlr. w gotówce, 3 futra i t. p. rzeczy.

**Wczoraj** rano w ogródku koło dworca kolei znaleziono w fosie zwłoki sztabstompera młodego. Na stoliku ogródka znaleziono po czesku napisaną karteczkę: „Tu żyć sobie umrzeć!“ Zabił się z pistoletu tak, że padając musiał wpaść do wody.

**Wypadki miejscowe.** Dnia 21. bm. przytrzymał w pobliżu biblioteki Ossolińskich kobietę w takim stanie, iż musiano ją podejrzewać o zatrucie dziecka, które właśnie na świat wydała. Dziecka tego naprosto dotąd szukano, ją zaś odesłano do szpitalu.

**Proces Neczyporowicza i spółki.** (C. d.) Dnia 24. maja.

Pod takimi samymi okolicznościami, jak do Gromnickiego, wtargnęli rabusie także do domu ka. Lewickiego Stefana w Sarnkach średnich koło Bursztyna w nocy z 5. na 6. września 1866 o północy. Przybyli na trzech wozkach od strony Żelibor i Kunaszowa dość jeszcze wczesnie w wieczór, a widząc, że w pokojach księżych jeszcze światło, rozłożyli się obok w jego własnym ogrodzie pod drzewami, obserwując ztamtąd swoje ofiary. Około godziny 1/11. poszedł spać sędziwy ksiądz Lewicki do pokoju, którego drzwi szklane wychodziły do ogrodu. Żona jego Julia z kuzynką panną Malwiną Lewicką i będącą w gościnie panną Anną Kuraczką grały jeszcze w karty do godziny 1/12, poczem także pokłdy się spać, a mianowicie pani Lewicka w sypialni męża, a obie panny w średnim pokoju, z którego drzwi wychodzące do pokoju białego zaszczytły na haczek. W pierwszym śnie Anna Kuraczka została zbudzona przez nieznanego sobie, okwieśonego mężczyznę ze świecą gorejącą w jednym, a grubą palką grabową w drugim ręku. Mężczyzna ten zapłtał, co ona za jedna? a gdy powiedziała, że jest sierotą i w gościnie u księdza, zaczął jej cicho leżeć, sam zaś wpadł do sypialni księżej i tam ośmił blaskiem świecy najprzód księżową, mówiąc: Nie bój się, my ci nie zrobimy, tylko powiedz, gdzie masz pieniądze. Księżdza domyślał się natychmiast, że to napad rabusiów, wydała mu klucze, prosząc o oszczędzenie życia. Tymczasem jednak usłyszała, jak w drugim pokoju kilku bandytów rozbiłają już kufry, szafy i komody. Ksiądz zbudzony usiadł na łóżku i zaczął wołać gwałtu! Na to ów herszt bandy ze świecą i palką przykroczył do niego, chwycił za koszulę pod gardłem i rzucił 76letnim starszem o łóżko, nakazując milczenie „bo śmierć“. Księżdza starszka stała się pomiędzy nim a mężem i błagała bandytę o litość.

Tymczasem Malwina Lewicka wymknęła się z pokoju do kuchni, gdzie już trzy sługi były powiązane, i ukryła się tamże. Ksiądz dostrzegłszy chwilę stosowną, gdy herszt oddalił się do średniego pokoju, porwał się z łóżka i poszedł dążyć do drzwi szklanych, chcąc się dostać na ogród. Nie powiodło się to jednak, gdyż ów bandyta dopędził go przy drzwiach, chwycił za pięści, obrócił twarzą do siebie i wysunął małą krucicę z rękawa, wypalił mu w twarz ślepy nabojem, tak, że starzec na chwilę stracił wzrok i musiał się położyć znów na łóżko. Ucieczka jego byłaby się i tak nieudała, albowiem pod drzwiami szklanymi stało 2-3 bandytów na straży. W pokojach było około 8, którzy rabowali, zabierając gotówkę w złocie i w srebrze, kosztowności, bieliznę i cenniejszą odzież, tak, że zrobili szkody na 2.450 zlr., ogłatając staruszków z całego mienia. Niezadowolony wszakże tym rezultatem herszt, zapłtał panią Lewicką: Gdzie więcej pieniędzy? Gdy ta odpowiedziała, że już nie niemają, zawołał na swoich, by przynieśli nabazę, dodając: Kto daje prezenta po 30 dukatów, ten musi mieć więcej pieniędzy w domu. A gdzie cukier-nica? Pani Lewicka wydała cukiernicę jeszcze i sama myśląc, że ją zameczą, zaczęła się głośno modlić, polecając duszę swoją panu Bogu i prosząc o przebaczenie grzechów dla siebie i nieprzyjaciół. Czterech bandytów stojących nad nią ostupiało i nie śmiało targnąć się na zaceną matronę. Związali jej tylko ręce i nogi, podobnie księdza, wyszkalili w kuchni pannę Malwinę, związali ją wraz z Kuraczką i powiadając, że zostawiają na straży dwóch, aby się nikt nie ważył ruszyć, oddalili się bawialnym pokojem i oknem do sadu z polegnianiem: Bądźcie państwo zdrowi! Na wychodem wypili jeszcze pół garncika wódki, znalezionej w szafie i zakąśli ciastkami, wyjętymi z komody. Dopiero nad ranem rozwiązała się pierwsza panna Malwina i pospieszyła przynieść ratunek zranionemu dziadziowi, który na twarzy miał oparzeliznę od strzału.

Słady wskazywały odwrót rabusiów przez ogród księży, tudzież przez ogród i koniczynę sąsiadką do drogi publicznej, gdzie stały ich woźki. Trzy psy bardzo złe, spuszczane na dziedzińcu, były powodem, że rabusie tyłami zachodzili i uchodzili. Ze wszystkich pokazywało się, że do rabunku należała osoba, dobrze obznajomiona z miejscowością i urządzeniem domu. Przypomniano sobie rzeczywiście nazajutrz, że na kilka miesięcy przedtem, na wiosnę jeszcze, gdy właśnie p. Malwina sadziła kwiatki, przyjechał o godz. Gtej zrana na podwórze probostwa jakiś nieznanomy jegomość wysokiego wzrostu, silnej budowy ciała, blondyn, z małym sarostem, bryczką zaprzęzoną dwiema klaczami karemi, przy których było dwoje zbiegów, i stanowiący na oborze, zawołał parobka księskiego, zaczął konie napić i dać im jeść, a sam czekał przy brzoce. Każdżowa, zdziwiona tą wizytą, zaczęła prosić nieznanego do pokoju. Ten przyszedł, ale wcale nawet nie uznał za dobre przedstawić się; mimo to zachował się bardzo familiarnie, rozwał się na kanapie, chodził po pokojach, opatrywał ogród; dopiero na specjalne zapytanie p. Lewickiej, z kim ma honor, odrzekł: iż zowie się Jałowicki, i starając się o obowiązek rzędy u p. Janisiewskiego w Sarnkach, chce prosić panią Lewicką o protekcję. Pani Lewicka odmówiła mu uwagę, iż przecież nie może od niej tego wymagać, gdyż go po raz pierwszy widzi. Ksiądz był wówczas w cerkwi na mszy. Gościa przyjęły kobiety, jak wypadło, zaprosiły na kawę, zastawiły stół srebrem, pomiędzy którem figurowała także cukiernica ładna wartości 50 zlr.

Mniemany p. Jałowicki zjadłszy śniadanie, oświadczył, iż sam napisze list do pana Janiszewskiego. Dano mu tedy atrament i papier, i niby pisał coś. Skończywszy, zażądał pieczątki. Pani Ludwika dobytej skatuli, by dostać ztamtąd sygnet złoty. P. Jałowicki z wielką ciekawością przysiadł się wówczas szkatule i rozlicznym kosztownościom, które tam były przechowane: brosze, bransolety, kółczyki, pierścionki, perły orleańskie i t. p. List odesłał przez umyślnego posłańca do p. Janiszewskiego. Z odpowiedzi, któ-

ra nadeszła wnet, dowiedziała się p. Lewicka z największym zdziwieniem, że p. Jałowicki wysłał list z jej podpisem w formie rekomendacji. P. Janiszewski odmówił, gdyż już miał wówczas rzadkę. Zagadkowa ta wizyta skończyła się dopiero o godz. 11ej przed południem. Nieznajome indywiduum bawilo tedy w domu p. Lewickich przez 5 godzin, nadużywając gościnności ludzi poczciwych.

O sprawstwo w tym rabunku poszukawano jest prawnie Neczyporowicz, ponieważ oprócz innych poszak, przy każdym fakcie się powtarzających, znaleziono w skarbcu jego w stajni drohobyckiej 81 sztuk dukatów holenderskich pogiętych (ksiądz Lewicki miał zwyczaj wiązać dukaty) i odłamki pierścionków dwóch z napisami, które były własnością państwa Lewickich.

Dukaty te i kosztowności nietylko poszkodowani poznali z największą pewnością, ale i dziś przy rozprawie panna Lewicka i pani Emilia Tyniecka, dawniejsza wychowawca księdza Lewickiego, księstwo nie mogli przybyć do ócz sprawy krzywdy. Albowiem pani Lewicka popadła w melaucholię zaraz po rabunku, w pięć tygodni, ksiądz zaś ze zmartwienia w półtora roku przeniósł się tam, gdzie niema Neczyporowiczów.

Neczyporowicz mając sobie przedstawiony cały fakt powyższy, trzyma się dawnej taktyki, przeczy wszystkiemu i powiada: ja o tem nic nie znam Wysoki sądzie. Przydujący pokazuje mu odłamki złota. N. zaiskrzonymi oczyma jak grzechotnik przysuwa się do stołu i półtora wzrokiem te przedmioty, oświadczając że pierwszy raz je widzi. W Sarnkach nigdy nie był, nie wie w której okolicy leżą, nie szukał wówczas w Tysmienicy.

Przed. pokazuje mu dukaty pogięte. N. Ja nie zaginał, ja o tem zagięciu nie znam ucie (Wesołość). Wysoki sądzie, jakże ja mógł tam być, skoro mnie świadkowie widzieli na drodze do Buczacza? to chyba lufterm albo eizenbankiem moje konie leciały. Prez. upomina go, aby sobie nie drwił przed sądem. N. Ja żadnego tu drwienia nie robię. P. Jużto N. dowiódł, że dobre miał konie, uciekając z Drohobyczy.

Zapytany, czem udowodni, że był w Buczaczu podówczas, przypomnia sądowi, że przecież jeden ze świadków widział go jadącego przez Oleszów do Tysmienicy.

Zastępca prokuratora: N. utrzymuje, że był wtedy w Buczaczu? N. Tak jest. Zast. prok. Po co tam? N. Proszę pana prokuratora, jedździłem do pana Fiła (wesołość). Prez. To pierwszy raz słyszmy o tem, że ten pan Fił i w Buczaczu był. N. milczy. Zast. prok. prosi odczytać dawniejsze jego zeznania, dające do wykazania alibi. W jednym protokole utrzymuje, że nie przypomina sobie, gdzie był. W drugim zaś, że był w Klimouc albo w Zaleszczykach. Zast. prok. A teraz, że w Buczaczu. Prez. Jakoś te podróże strasznie się Neczyporowiczowi pomieszały. Zast. prok. A drugo bawili Neczyporowicz w Buczaczu? N. Przez jeden dzień; dnia 5. wyjechałem a 6. wróciłem do Tysmienicy. Z. prok. Dowodu wszakże na to niema żadnego, a przeciwko prawdopodobieństwu tego mówi kłamliwe tłumaczenie się.

Zastępca prokuratora p. Jakubowski znając doskonale, jak to mówią, na palcach, cały szereg zeznań, często gęsto po krótkiej indagacji obżałowanych, wyciągnął ich za słowo. odzywa się: Proszę mu odczytać ten a ten nr. zeznań jego. I wtedy najczęściej dramatyczna pokazuje się sprzeczność — bo złodziejom zwykle pamięć nie dopisuje, a N. złapany na takiej sprzeczności, kładzie to zwykle na karb „pomyłki“.

Dawniejszej taktyce pozostaje wierną także Szepczyńska i w tym wypadku.

Ze zeznań świadków przytaczamy następujące: Chaim Braunstein, który razem z N. siedział w więzieniu tarnopolskim, podktywał do protokołu, iż Neczyporowicz przyznał mu się, że u niejakiego Nüssla Künsberga w Stanisławowie przy ulicy Tysmienickiej ma 600 zlr., że darował temuż kilka dukatów, a resztę swoich pieniędzy zamkopał w pobliżu domu Künsberga. Przyznał się dalej, że wraz z tym Nüsselem i innymi (także Mortkiem Żurawnem) usiłowali okraść kasę w Haliczu i zrabowali jednego księdza koło Bursztyna.

P. Co na to N.? N. Wysoki sądzie, ten Chaim Braunstein był gorszy zbrodniarz odemnie (Wesołość). P. Ale zkadźby on przyszedł do tych szczegółów? N. Ta bajka tego Braunsteina „znwana“.

Ze śledztwa pokazano się, że N. posiadał krucicę i nosił przy sobie kapsle większego i mniejszego kalibru. Krucicę chował w łóżku. N. odpowiada, że krucica ta i kapsle należały do historycznego Panfła.

W zeznaniach ś. p. ka. Lewickiego znajdujemy wyjaśnienie owego prezentu 30 dukatów, o którym herszt wspominał. Kwotę tę posłał był nieboszczyk księdzu J. w Brzeżańskim, aby mu pomógł w nieszczęściu. Jąd rabusie o tem się dowiedzieli, tego nie można było wyjaśnić.

Panna Emilia Lewicka, zaprzysiężona, nie może poznać w Neczyporowicza owego Jałowickiego „z pewnością“, gdyż mało była w pokoju — ale pozostaje przy tem, co powiedziała w śledztwie, że „z całej postawy, wzrostu, twarzy, rysów, włosów, brody ten pan (N.) jest zupełnie podobny do p. Jałowickiego“, tylko wtenczas miał czerstwą cerę i nie był tak pochylony, co się zresztą da usprawiedliwić 2/3rocznym więzieniem. Z osób, które rabowały, żadnej p. Lewicka nie poznałaby, bo była zastraszoną.

Pani Emilia Tyniecka była przy wizycie owego p. Jałowickiego obecna. Pr. Czy kiedy później zdarzyło się pani widzieć tego p. Jałowickiego? Św. Tak jest, w sądzie raz. Przydujący każe Neczyporowiczowi powstać z krzesła. Neczyporowicz wstaje, wyciąga się w całej okazałości, i zapuszcza swój wzrok impertynencki w twarz kobiety. Pr. Czy pani nie poznaje tego pana? Św. Mnie się zdaje, że ten sam, tylko bardzo zmieniony. Pr. Niech Neczyporowicz o mowie. Neczyp. Wysoki sądzie, co mam mówić? Przydu. Czy się Neczyporowicz starał kiedy o służbę w Sarnkach? N. odpowiadając zmienia głos. Prez. chwytą go na gorącym uczynku: A niech N. mówi tak, jak zwykle. (Wesołość ogólna). N. wypada z kontanansu i trzęsie się z wściekłości. Tyniecka: Głos podobny, ale zmieniony. N. Człowiek do człowieka i mowa do mowy się przyda. (Powsólna wesołość). Neczyporowicz rozdrażniony do żywego: Wysoki sądzie! Ja tu mówię, a niech się państwo republi cy ze mnie nie śmieją (śmiech).

Przydujący upomniał słuchaczy, by się wstrzymali od wybuchów wesołości, a obżałowanemu przedstawił, iż świadkowie pomimo przezywanych wzroku, którym chciał kobiety zastraszyć, w oczy mu wyznają, że to ten sam, co był tam w domu i podglądał wszystko. N. mocno zirytowany usiada. Gdy czytano zeznania śp. Julii Lewickiej, jak się modliła wobec rabusiów, szyderczy uśmiech wykrzywił usta jego. Po odczytaniu świadectwa lekarskiego, tudzież zeznań Kuraczki i służki Buczaczyńskiej zamknięto posiedzenie o godz. 2. z południa. Dziś ciąg dalszy.

**Nowe kompozycje** p. Ludwika Marka Wasylera nakładem Breitkopfa i Hartla w Lipsku i K. Haslingera w Wiedniu i są do nabycia w księgarniach pp. Seyfarta i

Czajkowskiego, Wilda i Gubrynowicza we Lwowie: Mianowicie: Impromptu op. 10 dédié a Madame Clara Schumann — Scherzo op. 10 dédié a F. Liszt. — 3 Mazurkas op. 7 dédié a Madame la princesse Marceline Czartoryska — 3 Mazurkas op. 6 dédié a Madame Olga Janina.

Wstrzymując się od krytycznego rozbioru tych dzieł, podajemy tylko zdanie znakomitych artystów i znawców w wyciągach z listów Baden-Baden le 18. mai 1869. Monsieur c'est avec un vrai plaisir que j'ai reçu votre lettre et la jolie gracieuse Composition, — dans laquelle on retrouve avec plaisir l'influence poétique de Chopin. Je vous remercie de me l'avoir dédiée et je vous prie d'accepter etc. etc. Clara Schumann.

Villa d'Este 2. Dezember 1868.

Gehrter Herr!

Ihr Scherzo ist eine interessante und ausgezeichnete Composition. Etliche Nachklänge Chopin's sind wohl daran bemerklich, doch nicht zu kritisieren, weil sie ohne Plagiat vorkommen. Mit bestem Dank acceptire ich die Widmung und erlaube mir ect. ect. F. Liszt.

**Niesłychany post.** We wsi Allerstone w Walii (w Anglii) pewna dziewczyna leżała od października do niedawna w stanie bezprzytomnym, nie nie jedząc i nie pijąc. Według ostatnich doniesień odzyskała już przytomność, i zaczęła napowrót i jeść i mówić. Przeżyła ona 25 tygodni zgola bez jedzenia, a 16 tygodni usta jej nie dotknęły się nawet żadnego płynu. Zdaje się, że dziewczyna napowrót przyjdzie do zdrowia, słycają jednak z wielu stron, że odzicie jej jest ostatnim wybuchem iskry żywotnej przed zupełnem wygaśnięciem. Nie jest to zresztą bak puszczony, ale fakt najprawdziwszy, skrupulatnie przez uczonych badany. — Dodamy przytem, że w Ślinie pod Tezewem w Prusiech Zachodnich uboga komornica przed kilku miesiącami powiła dziecię, które ma na krzyżu narost miękkiej, pęcherzowaty, w którym zdaje się rozwijać zaród innego dziecka. Uczni badają ciągle ten zaród.

**Wspomnienie posmiertne.** Henryk Nowakowski, radca c. k. namiestnictwa i naczelnik komisji miejscowej w sprawach ciężarów gruntowych we Lwowie, zmarły d. 21. b. m. w 66 roku życia, wśród mnogich przejęć politycznych, różnych organizacyj i reorganizacyj urzędów, w czasie krzyżujących się zdań, panowania i schyłku biurokracji, umiał pogodzić obowiązki urzędnika z powinnościami obywatela kraju. Będąc członkiem Towarzystwa kredytowego, agronomicznego i literackiego, zjednał sobie niezmordowaną czynnością, mimo uciążliwej pracy urzędowej, powszechnie poważanie i miłość współobywateli. Najbardziej jednak podnieść należy zasługi ś. p. Nowakowskiego z ostatnich czasów czynności jego przy kierownictwie lwowskiej lokalnej komisji serwitutowej. W tej gałęzi urzędowej czynności, ważnej a tak drażliwej dla kraju, stał on się prawie niezrównany; z całą sprężystością i energią urzędnika, z powagą i godnością obywatela, umiał w najwazniejszych sprawach dworu z gminami związać węzłem przyjaźni i współobywatelstwa, najczęściej zgodą załatwiając spory, lub też ściśtem zastosowaniem przepisów i sumiennem wykonaniem prawa, przekazać je o słusności. — Jemu przypisać należy znaczną część postępu, jaki sprawa serwitutowa, przez biurokrację bachowską i schmerlingowską utrzymywana w formie wiecznej rany, w ostatnich trzech latach zrobiła, i dlatego na tem miejscu o ś. p. Nowakowskim wspominamy. Był to przytym człowiek poważany i kołchany zarówno przez wyższych, równych i podwładnych, obrońca ucienionych i biednych.

**Korespondencja redakcji.** P. Pafn. Drażkiewiczowi. Zarzuty, jakie pan czynisz p. poczmistrzowi w Brzostku, muszą być podane przez osobę zupełnie wiarogodną i poparte dowodami, aby publicznie ogłoszone być mogły.

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**

**Obwieszczenie.** Z powodu wybuchu księgosuszu w Pomorzach w powiecie złoczowskiem zaprowadzono środki zaradcze, mianowicie nie wolno bez pozwolenia wysadzonej komisji sanitarnej do tej miejscowości się udawać, ani też ztamtąd wydalic się.

Od c. k. szefa galic. namiestnictwa.

Lwów d. 17. maja 1869.

**Ogłoszenie.** Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. podaje niniejszem do wiadomości, iż dla członków Towarzystwa gosp. galic., zamierzających udać się na wystawę krakowską, uzyskał na kolei lwowsko-czerniowiecko-jasickiej zniżenie ceny jazdy 2. i 3. klasą tam i na powrót na p. 10 wę, a to na czas od 20. maja do 10. czerwca b. r. włącznie.

Chęć korzystając z tego ulżenia p. członkowie winni się wykazać przy kupnie biletu na stacji kolejowej kartą przynależności do Towarzystwa, i kartą tą legitymować się wraz z biletem w ciągu jazdy.

Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. wzywa przeto tych szanownych członków, którzyby z pomienionej ulgi korzystać pragneli, aby się zgłosili zechcieli do komitetu Towarzystwa o kartę przynależności, która im bezwzględnie o dwrotną pocztą przesłaną zostanie.

Jadący iszą klasą klasą nie donajają żadnej ulgi. Od dyrekcji kolei Karola Ludwika odpowiedź dotąd nie nadeszła. Służyć wszakże będą karty przez komitet krakowski wystawione, po które się do niżej podpisanego komitetu zgłosic należy.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów d. 22. maja 1869.

Za prezesa: Henryk Strzelecki.

Sekretarz: J. Grelinger-Greliński.

**Ostatnie wiadomości.**

Zgromadzenie ogólne kolei galicyjskiej Karola Ludwika uchwaliło wczoraj we Wiedniu superdywidendę 2%, na akcję, t. j. 4 zlr. 20 cnt., mające się rozdzielić d. 1. lipca; a 200.000 zlr. na korzyść akcjonariuszów ma być przeniesionych na rachunek roku bieżącego. Rada zawiadowcza upoważniona jest do wypuszczenia na budowę linii, 15 milionów w normalnej wysokości bądź w akcjach, bądź priorach.

W Pradze odbył się d. 23. maja w wielkim porządku miting czeskich robotników.

Peter Lloyd zapewnia, że doniesienie serbskiego Wiedonia o zamierzonej podróży cesarza austriackiego do Carogrodu, jest mylne. Prawdopodobnie cesarstwo udadza się tylko na otwarcie kanału Sueckiego.

Wicekról egipski przybył wczoraj do Florencji. Portugalski dziennik Commercio donosi, że infant August, brat króla portugalskiego Ludwika, wybrany będzie królem hiszpańskim i zaślubi córkę księcia Montpensier.

**Telegramy „Gazety Narodowej.“**

**Wiedeń d. 24. maja (wieczór).** Na walnem zgromadzeniu akcjonariuszów kolei Karola Ludwika uchwalono dzisiaj superdywidendę po 4 zlr. 20 cnt. na akcję. Do Rady zawiadowczej wybrani pp. Maurycy Krański i ks. Kalikst Poniszki. (Ob. powyżej.)

**Wiedeń d. 25. maja.** Dzisiejszy Wiener Zeitung ogłasza sankejonowane przez cesarza ustawy o spisie ludności, o landyngarce, i o sprzedaży nieruchomości dóbr państwowych.

**Paryż d. 25. maja.** Do Ciąta prawodawczego zostali wybrani: Gambetta, — Bancel, 20.700 głosami przeciw 11.500, które padły na Olliviera, — tudzież Picard, 24.400 głosami.

Wybór ścisły ma rozstrzygnąć między Thiersem a Devincem — między Ferrym (11.200 głosów) a Cochinem (11.500 głosów) — tudzież między Favrem (11.300 głosów) a Rochefortem (8.900). Żaden z nich bowiem nie otrzymał absolutnej większości.

Cennik giełdy we Lwowie dnia 24. maja. I. Akcje za sztukę. Kolei gal. Kar. Ludwika 218 00 / 219 00. Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 185 75 / 186 50. Banku hyp. galic. z wpłata 40% 85 75 / 84 50. Papierni czeskiej 00 00 / 00 00. II. Listy zastawne za 100 zlr. Tow. kred. gal. w. a. 5% 90 50 / 91 00. Tow. kred. gal. w. a. 4% 78 75 / 79 25. Banku hypot. galic. 6% 91 25 / 91 75. Galic. zakładu kred. włościańskiego 91 50 / 92 50. III. Obligi za 100 zlr. Indemnizacyjne galic. bez kuponu bieżącego wk. Krakow. 00 00 / 00 00. ks. Bukowin. 00 00 / 00 00. Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7% 100 00 / 101 75. Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em. 00 00 / 00 00. II. em. 00 00 / 00 00. Lw. Czern. I. em. 00 00 / 00 00. II. 00 00 / 00 00. IV. Monety. Dukat holenderski 5 74 / 5 82. Dukat cesarski 5 79 / 5 86. Napoleondor 9 83 / 9 94. Półimperjal rosyjski 9 93 / 10 06. Rubel srebrny rosyjski 1 86 / 1 91. papierowy 1 56 1/2 / 1 57 1/2. Banknoty polskie za 100 zlr. pol. 00 00 / 00 00. Talar pruski srebrny 00 00 / 00 00. Pruskie bilety kasowe 1 81 / 1 82. Srebro 121 25 / 122 00.

Towary. Karczwa funt. wied. Na gotowe od do. Pazenica 170 6 00 / 6 50. Żyto 160 4 00 / 4 30. Pazenicy 170 00 00 / 00 00. Żyto 160 00 00 / 00 00. Jęczmien 140 3 80 / 4 20. Owies 100 2 80 / 3 00. Kukurudz 170 4 20 / 4 25. Hreczka 140 4 30 / 4 40. Koniczyna 180 36 00 / 38 00. Rapak 150 9 00 / 9 50. Lmianka 150 00 00 / 00 00. Groch 180 4 00 / 4 20. Fój 100 31 00 / 31 50. Potaż 100 13 00 / 14 50. Chmiel 100 00 00 / 00 00. Spirytus 11 75 / 12 00.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 24. maja. A. W. zlr. ct. Renta w papierze 61 75. Renta w srebrze 69 75. Losy z roku 1860 100 40. Akcje Banku nar. 742 00. Towarzyst. kred. na 200 zlr. bez dyw. 286 00. Londyn 10 fnt. saterlingów 124 25. Dukat cesarski sztuka 5 85. Srebro za 100 zlr. w. a. 121 50.

**Kursa z dnia 24. maja 1869,** godz. 2. min. 15 popołudniu. Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 105.— Akcje banku anglo-aust. 327.— Angło węg. 112.50. Akcje Karola Ludwika 219.25. Kolej siedmiogrodzka 162.— Kolej południowa 237.50. Kolej alfordzka 163.— Kolej państwowa 370.— Kolej lwowsko-czerniowiecka 186.50. Kolej węg. półn.-wsch. 153.25. Kolej północna 236.25. Kolej Rudolfa 160.75. Kolej Franciszka Józefa 185.— Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 72.— Losy 1864 r. 124.50. Napoleondor 9.91. Usp. sobienie ozywione.

**Kursa z dnia 24. maja 1869,** godz. 6. min. 25 popołudniu. Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 63.30. Akcje kredytowe 286.70. Akcje banku anglo-austriackiego 328.50. Bank obrotowy 133.50. Akcje Karola Ludwika 219.— Kolej południowa 238.— Franko-aust. 118.25. Akcje banku jeneralnego 73.— Akcje banku handlowego 79.50. Akcje banku budowniczego 62.— Losy 1860 roku 100.50. Napoleondor 9.91.— Bank związkowy 116.50. Uspobienie przy zamknięciu stałe.

Paryż. Renta 3/4 71.80. Berlin. Moskiewskie banknoty 77 1/2. Akcje kredytowe 124. Lombardy 129 1/2. Galicyjska kolej 90 1/2. Kolej państwowa 204 1/2. Na Wiedniu — Żyto — Owies — Uspobienie — Wroclaw. Pazenica 77. Żyto 61. Owies 39. Rzepak ziniowy — Koniczyna czerwona bez zmiany. Szczecin Pazenica —

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika: Odchodzą ze Lwowa o godz. 5 minut 10 rano. 20 wieczór. z Krakowa 8 20 rano. 4 wieczór. Przychodzą do Lwowa 8 40 wieczór. 32 rano. do Krakowa 2 54 popoł. 15 rano.

### Ostrzeżenie.

Pojawily się weksle pieniężne, na imię Bazylego Święckiego i Bazylego Siokaty wystawione — gdy atoli te podpisy są fałszowane, więc obywateli podajemy do publicznej wiadomości, że żadnych weksłów przez kogobądź takowe z podpisem jednego lub drugiego lub obydwóch razem wydane są lub będą, nieprzyjmujemy i płacić takowych nie będziemy.

Bazyli Siokato.  
Bazyli Święckiego.

216) 1-5

Księgarnia i Drukarnia

### W. Piza w Bochni

poleca nowo w tym roku wydane druki gospodarcze:

Eklektyczne praktyczne Rejestra ekonomicznego gospodarze, pomnożone, uprawne, 1 zlr. 50 ct.

Nowe Rejestra gospodarze zbiorn, o młota, przychodu i rozchodu wszelkiej krescencji wraz z dziennikiem, upraw., 1 zlr. 50 ct.

Raporty zboża w sнопie i w ziarnie i innych ziemiopłodów i paszy, dobytek, tudzież wszelkiego rodzaju trzody, wykaz robocizny i klasy, 1 zlr. 84 ct.

Raporty przychodu i rozchodu zboża w sнопie, w ziarnie, karmy, jarzyna, stan inwentarza żywego i wykaz tygodniowy robocizny, 1 zlr. 84 ct. 2143 1-3

Raporty lasowe, 1 zlr. 50 ct.

Kontrakt dzierżawy, 1 zlr. 50 ct.

Zarazem poleca się:

Dzienniki kasowe, dzienniki przychodu i rozchodu zboża w sнопie i ziarnie, Dzienniki robocizny przynajętej i własnej, Rozchód ziemiopłodów na ordynaryj, inwentarza naczyn i sprzętów gospodarskich, deklaracje do pędzenia wódki, czyszczenia okowity, warzenia piwa i wiele innych w gospodarstwie przydatnych druków, 1 zlr. 50 ct.

Handlom korzennym i materjalnym

Napisy na szuflady w języku polskim na papierze białym ręcznym 100 sztuk 1 zlr. 50 ct.

Napisy na drzwi sklepowe w języku polskim dużemi literami na papierze kolorowym 100 sztuk 2 zlr. 50 ct.

Dokładne katalogi poszły się na żądanie bezpłatnie i franko.

Zaskawe zamówienia wysłam odwrotnie za pobraniem należytości.

Na nadchodzące nowe Ciągnięcia

poręczonego i zatwierdzonego przez miasto Frankfurt n. M. pieniężnego losowania 1 miliona 780.920 zlr. w srebrze

podzielnego na losy, z wygranami na zlr. 200.000, 2 po 100.000; 50.000; 25.000; 20.000; 15.000; 12.000; 10.000; 6.000; 4.000 i t. d. Oprócz 2600 losów bezpłatnych wydaję całe losy po 6 zlr. półlosy po 3 zlr., ćwierćlosy po 1 zlr. 50 ct.

Losy te powinny mieć pierwszeństwo przed wszystkimi innymi, ponieważ przy niewielkiej swej ilości przedstawiają już tem samem większą możliwość wygrania kwot wymienionych, aniżeli inne tego rodzaju urządzenia, które liczą znacznie więcej losów. Również nie należy ich równać z promesami, którym brak wszelkiej wartości i poręczenia; tu zaś otrzymuje każdy do rąk własnych los oryginalny, przez państwo wydany, który zachowuje całkowitą swą wartość przy wszystkich ciągnięciach, ztąd też na żadną stratę nie naraża.

Do każdego zamówienia dołącza się bezpłatnie nrzędowy plan, jak również po każdym ciągnięciu bezwzględnie przesyła się listy wygranych, same zaś wygrane wypłacają się natychmiast.

Upraszamy zgłosić się do głównego kolektora pod adresem: 1851 13-19

Samuel Goldschmidt  
Bank na Weimarskiej 14, in Frankfurt a. M.

Poszukuje się źródeł do kupna plodów surowych w większych partjach, jako to:

lnu, konopi, skór, szczyrcyny i t. p.

2150 1-3

Oferty franko pod adresem: A. B. nr. 100, poście restantę Lwów.

Farbę do znaczenia niedającą się wyplacić

której każdy sam użyć może do znaczenia bielizny, przez co staje się zbytecznym hańsowanie, sprzedaje niżej podpisany pod zaręceniem. Farba ta jest bardzo pożyteczna dla zakładów, instytucyj i w ogóle dla każdego gospodarstwa. 1/2 miary 5 zlr.; fiakon na próbę 1 zlr. Stampilie z dwiema literami według upodobania wraz z poduszką do wyściskania 40 ct. Stampilie z monogramami 90 ct. i koroną 40 ct. Litozby, sztuka po 6 ct.

Wzory odbitków, szabloni, roboty graficzne obliczają się jak najtaniej. Papier listowy lub koperty białe, za 100 sztuk 35, 55, 75 ct., kolorowe 65 ct. za 100 monogramów 45 ct. Zamówienia za zaliczką pocztową. 2119 2-3

H. Bettelheim, Wien Garten-Gebäude

Ekstrakt mięsny Liebiga

(Extractum carnis Liebig)

Wyróbtowarzystwa w Ameryce południowej Liebig's Extract of Meat Company, którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig,

jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych.

W jednym fannie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po 1/2, 1/4 i 1/8 funta do apteki pod "Gwiazdą"

1766 36-1

Piotra Mikolascha we Lwowie.

### Dr. St. Bulikowski

oddający się wyłącznie chorobom dzieci,

mieszka przy ulicy Hallekiej, w domu Wgo Lewakowskiego Nr. 457/1, na II piętrze i udziela rady lekarskiej codziennie rano od g. 11 — 12, ubogim, bezpłatnie, popołudniu zaś od godz. 3 — 4.

Podczas ostatniej godziny szczerpie także będzie 2114 4-6

świeżo sprowadzoną krowianką.

Największy magazyn sukni

**E. SAMETA**  
w Wiedniu  
Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmidgasse Nr. 1, I. Stock.

Poleca swój bogato zaopatrzone skład najwykwintniejszych i najładniejszych, podług najnowszej mody robionych sukni męskich. 1516 13-7

Wiosenne narzutki zlr. 8 do zlr. 30  
Wiosenne ubrania " 15 " " 40  
Letnie ubiory " 12 " " 27  
Salonowe ubiory " 22 " " 46  
Domowa i biór. tużurki " 4 " " 10

Liberte

w wielkim wyborze

Zakład wypożyczania ubiorów pod dostępnymi warunkami.

Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na nowe, a przenoszone suknie w najlepszym stanie są do nabycia bardzo tania.

Wielki wybór

Zakład wypożyczania ubiorów pod dostępnymi warunkami.

Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na nowe, a przenoszone suknie w najlepszym stanie są do nabycia bardzo tania.

Wielki wybór

Zakład wypożyczania ubiorów pod dostępnymi warunkami.

Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na nowe, a przenoszone suknie w najlepszym stanie są do nabycia bardzo tania.

Wielki wybór

Zakład wypożyczania ubiorów pod dostępnymi warunkami.

Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na nowe, a przenoszone suknie w najlepszym stanie są do nabycia bardzo tania.

Wielki wybór

Zakład wypożyczania ubiorów pod dostępnymi warunkami.

Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na nowe, a przenoszone suknie w najlepszym stanie są do nabycia bardzo tania.

Wielki wybór

Zakład wypożyczania ubiorów pod dostępnymi warunkami.

Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na nowe, a przenoszone suknie w najlepszym stanie są do nabycia bardzo tania.

Wielki wybór

Zakład wypożyczania ubiorów pod dostępnymi warunkami.

Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na nowe, a przenoszone suknie w najlepszym stanie są do nabycia bardzo tania.

Wielki wybór

Zakład wypożyczania ubiorów pod dostępnymi warunkami.

Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na nowe, a przenoszone suknie w najlepszym stanie są do nabycia bardzo tania.

Wielki wybór

Zakład wypożyczania ubiorów pod dostępnymi warunkami.

Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na nowe, a przenoszone suknie w najlepszym stanie są do nabycia bardzo tania.

Wielki wybór

Zakład wypożyczania ubiorów pod dostępnymi warunkami.

Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na nowe, a przenoszone suknie w najlepszym stanie są do nabycia bardzo tania.

Wielki wybór

Zakład wypożyczania ubiorów pod dostępnymi warunkami.

Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na nowe, a przenoszone suknie w najlepszym stanie są do nabycia bardzo tania.

Wielki wybór

Zakład wypożyczania ubiorów pod dostępnymi warunkami.

Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na nowe, a przenoszone suknie w najlepszym stanie są do nabycia bardzo tania.

Wielki wybór

Zakład wypożyczania ubiorów pod dostępnymi warunkami.

Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na nowe, a przenoszone suknie w najlepszym stanie są do nabycia bardzo tania.

Wielki wybór

Zakład wypożyczania ubiorów pod dostępnymi warunkami.

Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na nowe, a przenoszone suknie w najlepszym stanie są do nabycia bardzo tania.

Wielki wybór

Zakład wypożyczania ubiorów pod dostępnymi warunkami.

Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na nowe, a przenoszone suknie w najlepszym stanie są do nabycia bardzo tania.

Wielki wybór

Zakład wypożyczania ubiorów pod dostępnymi warunkami.

Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na nowe, a przenoszone suknie w najlepszym stanie są do nabycia bardzo tania.

Wielki wybór

Zakład wypożyczania ubiorów pod dostępnymi warunkami.

Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na nowe, a przenoszone suknie w najlepszym stanie są do nabycia bardzo tania.

Wielki wybór

Zakład wypożyczania ubiorów pod dostępnymi warunkami.

Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na nowe, a przenoszone suknie w najlepszym stanie są do nabycia bardzo tania.

### APTEKA

na stacji kolei Czerniowieckiej w pobliżu Lwowa jest do sprzedania lub wydzierżawienia z domem lub bez domu pod korzystnymi warunkami. Blizszych wiadomości udziela K. M. p. r. Zegiestów. 214 51-3

### Zakład Zdrojowy

w Zegiestowie

otwartym zostaje z dniem 1. czerwca r. b. Poczyniono w nim wiele niepszeń, wybudowano nowy hotel zaopatrzony we wszelkie wygody.

### Adwokat

**Dr. Walery Szydłowski**

przeniósłszy się z Buczacza do Stanisławowa, otworzył kancelarię w domu pp. Swirskich przy ulicy Brukowej. 2115 3-4

Z powodu przesiedlenia się, są meble i inne urządzenia domowe pod nr. 643 przy ulicy Jezuickiej do zbycia, jako to: 2 garnitury mebli aksamitem pokryte, prawie nowe; szafy, fortepian, lustra, pajzaki, obrazy olejne, sofy, stoły i t. d., są z wolnej ręki do nabycia. 2-3

Wielki wybór

Z powodu przesiedlenia się, są meble i inne urządzenia domowe pod nr. 643 przy ulicy Jezuickiej do zbycia, jako to: 2 garnitury mebli aksamitem pokryte, prawie nowe; szafy, fortepian, lustra, pajzaki, obrazy olejne, sofy, stoły i t. d., są z wolnej ręki do nabycia. 2-3

Wielki wybór

Z powodu przesiedlenia się, są meble i inne urządzenia domowe pod nr. 643 przy ulicy Jezuickiej do zbycia, jako to: 2 garnitury mebli aksamitem pokryte, prawie nowe; szafy, fortepian, lustra, pajzaki, obrazy olejne, sofy, stoły i t. d., są z wolnej ręki do nabycia. 2-3

Wielki wybór

Z powodu przesiedlenia się, są meble i inne urządzenia domowe pod nr. 643 przy ulicy Jezuickiej do zbycia, jako to: 2 garnitury mebli aksamitem pokryte, prawie nowe; szafy, fortepian, lustra, pajzaki, obrazy olejne, sofy, stoły i t. d., są z wolnej ręki do nabycia. 2-3

Wielki wybór

Z powodu przesiedlenia się, są meble i inne urządzenia domowe pod nr. 643 przy ulicy Jezuickiej do zbycia, jako to: 2 garnitury mebli aksamitem pokryte, prawie nowe; szafy, fortepian, lustra, pajzaki, obrazy olejne, sofy, stoły i t. d., są z wolnej ręki do nabycia. 2-3

Wielki wybór

Z powodu przesiedlenia się, są meble i inne urządzenia domowe pod nr. 643 przy ulicy Jezuickiej do zbycia, jako to: 2 garnitury mebli aksamitem pokryte, prawie nowe; szafy, fortepian, lustra, pajzaki, obrazy olejne, sofy, stoły i t. d., są z wolnej ręki do nabycia. 2-3

Wielki wybór

Z powodu przesiedlenia się, są meble i inne urządzenia domowe pod nr. 643 przy ulicy Jezuickiej do zbycia, jako to: 2 garnitury mebli aksamitem pokryte, prawie nowe; szafy, fortepian, lustra, pajzaki, obrazy olejne, sofy, stoły i t. d., są z wolnej ręki do nabycia. 2-3

Wielki wybór

Z powodu przesiedlenia się, są meble i inne urządzenia domowe pod nr. 643 przy ulicy Jezuickiej do zbycia, jako to: 2 garnitury mebli aksamitem pokryte, prawie nowe; szafy, fortepian, lustra, pajzaki, obrazy olejne, sofy, stoły i t. d., są z wolnej ręki do nabycia. 2-3

Wielki wybór

Z powodu przesiedlenia się, są meble i inne urządzenia domowe pod nr. 643 przy ulicy Jezuickiej do zbycia, jako to: 2 garnitury mebli aksamitem pokryte, prawie nowe; szafy, fortepian, lustra, pajzaki, obrazy olejne, sofy, stoły i t. d., są z wolnej ręki do nabycia. 2-3

Wielki wybór

Z powodu przesiedlenia się, są meble i inne urządzenia domowe pod nr. 643 przy ulicy Jezuickiej do zbycia, jako to: 2 garnitury mebli aksamitem pokryte, prawie nowe; szafy, fortepian, lustra, pajzaki, obrazy olejne, sofy, stoły i t. d., są z wolnej ręki do nabycia. 2-3

Wielki wybór

Z powodu przesiedlenia się, są meble i inne urządzenia domowe pod nr. 643 przy ulicy Jezuickiej do zbycia, jako to: 2 garnitury mebli aksamitem pokryte, prawie nowe; szafy, fortepian, lustra, pajzaki, obrazy olejne, sofy, stoły i t. d., są z wolnej ręki do nabycia. 2-3

Wielki wybór

Z powodu przesiedlenia się, są meble i inne urządzenia domowe pod nr. 643 przy ulicy Jezuickiej do zbycia, jako to: 2 garnitury mebli aksamitem pokryte, prawie nowe; szafy, fortepian, lustra, pajzaki, obrazy olejne, sofy, stoły i t. d., są z wolnej ręki do nabycia. 2-3

Wielki wybór

Z powodu przesiedlenia się, są meble i inne urządzenia domowe pod nr. 643 przy ulicy Jezuickiej do zbycia, jako to: 2 garnitury mebli aksamitem pokryte, prawie nowe; szafy, fortepian, lustra, pajzaki, obrazy olejne, sofy, stoły i t. d., są z wolnej ręki do nabycia. 2-3

Wielki wybór

Z powodu przesiedlenia się, są meble i inne urządzenia domowe pod nr. 643 przy ulicy Jezuickiej do zbycia, jako to: 2 garnitury mebli aksamitem pokryte, prawie nowe; szafy, fortepian, lustra, pajzaki, obrazy olejne, sofy, stoły i t. d., są z wolnej ręki do nabycia. 2-3

Wielki wybór

Z powodu przesiedlenia się, są meble i inne urządzenia domowe pod nr. 643 przy ulicy Jezuickiej do zbycia, jako to: 2 garnitury mebli aksamitem pokryte, prawie nowe; szafy, fortepian, lustra, pajzaki, obrazy olejne, sofy, stoły i t. d., są z wolnej ręki do nabycia. 2-3

Wielki wybór

Z powodu przesiedlenia się, są meble i inne urządzenia domowe pod nr. 643 przy ulicy Jezuickiej do zbycia, jako to: 2 garnitury mebli aksamitem pokryte, prawie nowe; szafy, fortepian, lustra, pajzaki, obrazy olejne, sofy, stoły i t. d., są z wolnej ręki do nabycia. 2-3

Wielki wybór

Z powodu przesiedlenia się, są meble i inne urządzenia domowe pod nr. 643 przy ulicy Jezuickiej do zbycia, jako to: 2 garnitury mebli aksamitem pokryte, prawie nowe; szafy, fortepian, lustra, pajzaki, obrazy olejne, sofy, stoły i t. d., są z wolnej ręki do nabycia. 2-3

Najdawniejszy i najohfliej zaopatrzony znany z rzetelności

## SKŁAD FORTEPIANÓW

### Józefa Smutnego

we Lwowie przy ulicy Szerokiej pod l. 71/4.

Skiadając niniejszem P. T. Publiczności moje najszczerze dzięki za względy, ktorými mnie od lat przeszło dwudziestu pięciu stale zaszczycać raczyła, ośmielam się oraz zwrócić uwagę na okoliczność, iż zaopatrzylem mój skład w najkwestyjniejszy dobór fortepianów, sprowadzonych wprost od najznakomitszych i najstarszych fabrykantów wiedeńskich.

Utrzymując skład mój we własnym domu i nie będąc przeto zmuszonym drogiego opłacać najmu, tudzież uiszczając się fabrykantom gotówką za dostarczony mi towar, otrzymuję od nich znaczny rabat i z tycy przyczyn mogą moje fortepiany o wiele taniej sprzedawać, lub też na używane już instrumenta zamienić, niż ci, ktorzy jedynie biorą cudze instrumenta w komis lub też takowe, opłacając znaczne procenta, za obce pieniądze zakupują.

Mogąc nadto ręczyć ze wszelkimi miar tak za dobroć jako też i za trwałość znajdujących się na składzie moim fortepianów, polecam się i nadal łaskawym względem Szanownej publiczności.

2154 1-9

**Józef Smutny**  
utrzymujący Skład fortepianów.

L. 41 z r. 1869.

### Zaproszenie.

Walne Zgromadzenie członków Pierwszego Stowarzyszenia dostarcza potrzeb domowych we Lwowie odbędzie się w Poniedziałek dnia 31. maja 1869 r. o godzinie 5. z południa w dużej sali ratuszowej.

Dla pań, uczestników i dla publiczności będą otwarte galerie.

### Porządek dzienny.

1. Sprawozdanie Wydziału zawiadowczego, podające do wiadomości walnego Zgromadzenia wynik wyborów na Zgromadzeniu dnia 24. Kwietnia 1869. roku odbytych.

2. Wybór zastępcy prezesa.

3. Projekta zmiany statutów.

Szanowni członkowie raczą drukowane projekta odebrać w kancelarji.

### Wydział zawiadowczy pierwszego Stowarzyszenia dostarcza potrzeb domowych.

Lwów dnia 20. maja 1869.

Prezes Stowarzyszenia  
**Dr. Smolka Franciszek.**

erlaubt sich dem verehrten Publikum seinen ererbten

## Samuel Both

EN GROS GESCHÄFT

bestehend in Zucker, Kaffee, Rum, Thee und anderen Colonial-Waaren jeder beliebigen Gattung etc., zu den billigsten gestellten Preisen zu empfehlen.

Das Magazin befindet sich im Theater-Gebäude Lange Gasse, links Thor, beim Aufgang in den Landtagssaal.

Für das bisher geschenkte Vertrauen an den instigsten Dank ausprechend, hofft der Gefertigte, dass dasselbe auch in seinem neuen Wirkungskreise erhalten werden wird.

**Samuel Both.**

### Dla dobra ogółu w celu dobroczynnym!

### Ważne ogłoszenie!!

Niżej podpisany ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności o swoim Wyprawianym, absolutnie niezawodnym, ze wszelkimi najohflubiej zaleconym cudownym środkiem przeciw wściekliznie i zarazie bydła zwanej kłogosuszen.

Ubojdy, ktorzyzby pokuszeni zostali przez psy wściekłe, otrzymają, ów środek bezpłatnie.

Już od niepamiętnych czasów był ogólnie poszukiwany i nadzwyczajnie pożądany niezawodnie skuteczny środek przeciw wściekliznie, lecz pomimo nienastających badań nie dotadto znaleź do bezwarunkowo skutecznego środka. Jednak bezwarunkowo świadectwami stwierdzonym, tak od Dyrekcji szpitalu głównego we Lwowie, na mocy zlecenia ces. król. galic. Namiestnictwa, wskutek kuracyj wściekłych na jednastu osobach najpomysłniej wykonanych, jako też Jego Ekscelencji Karola Moiranga, kasalera kilku orderów, c. k. Namiestnika w Tryescie — tudzież rozmaitemi świadectwami prywatnych osob, odnoszącemi się do lat trzydziestu mej praktyki, urzędownie potwierdzonemi, z poręceniem niezawodności tego lekarstwa — niemniej jest na mojem własnem 30-letniem doświadczeniu oparta, — i dlatego też mogę z oystem śmiałością przed całym światem mój środek przeciw wściekliznie jako absolutnie niezawodny ogłosić.

Środek ten przeciw wściekliznie polega na wewnętrznym zazywaniu 3ech pastylek dla ludzi, — zaś zupełnie wyłącznie dla zwierząt na zazywaniu 3ech kulek — i cała kuracya odbywa się w jedney godzinie.

Zapobiegając fałszowaniu mowch środków, ostrzegam iż jedyny i główny skład tychże znajduje się na całe Austr. Państwo pod firmą **A. Wielkopolski** Nr. 44 m. we Lwowie, gdzie uskuteczniają się za zaliczką pocztową wszelkie zamówienia. — Na Daszcekach jest oznaczone moje nazwisko tak w szkiele jak i na pieczęci; — a posiadanie moje lekarstwo, niezawodny zarodek choroby, powinno być zażyte niezawodnie po ukąszeniu przez psa wściekłego, i to zawsze przed wybuchem ligo paroksyzmu, więc mam sobie za obowiązek zalecić Szanownej Publiczności, aby się o odpowiedni zapas tego koniecznego i niezbędnie potrzebnego lekarstwa zaopatrzyła, gdyż brak jego, a ztąd zwłoka w zazyciu tegoż zagraża uskutokowce utraty życia najdroższej osoby, bowiem wiadomością będą tylko od czasu do czasu ogłaszane.

Równocześnie polecam Panom właścicielom większej ilości bydła rogatego dla ubezpieczenia się przed tą dotkliwą, z zarazy bydła wynikają a stają, postarad się o odpowiedni niezbędnie potrzebny zapas roślinnego oleju przeciw Kłogosuszu, zwłaszcza że i ta choroba równie wymaga koniecznie niezawodnej kuracyj — a podziwiania godna skuteczność tego środka jest na mojem własnem 30-letniem doświadczeniu oparta.

Cena jedney dzyj środka przeciw wściekliznie wraz z masogą do ran i broszury z wymienionemi świadectwami 3 zlr. w. a. Cena jedney flaszki roślinnego oleju przeciw kłogosuszu wraz z broszurą i poręceniem za 5 złtą 1/2 konserwę, również 3 zlr. w. a. Jednakże do 500 doz daje się jedna doza bezpłatnie.

Za bezwarunkowy pomysłny i niezawodny skutek mego środka przeciw wściekliznie, który biez utraty swej skuteczności przez 4 do 5 lat da się przechować, gwarantuję całym moim majątkiem.

2131 2-7

Antoni Patkiewicz

### Towarzystwo stolarskie lwowskie

przy placu Dominikańskim p. l. 131 m.

Zwidziwszy zagranicę i postarawszy się o najświeższe i najgustowniejsze fasony wszelkiego rodzaju mebli, szczególnie kanap, foteli, krzesel i stolów salonowych, i sprowadziwszy przytem

### WIELKI WYBÓR NAJNOWSZYCH MATERJI

i. t. rypsy jedwabne i wełniane, adamaszki, gobeliny, cretony angielskie itp. również

### bardzo znaczny transport luster

różnej wielkości, tak w ramach złoconych jako też i orzechowych tudzież wybór kornyszów i kutasów do firanek

poleca swój tak dobornie i własnymi wyrobami zaopatrzony

### SKŁAD MEBLI

po cenach stałych i umiarkowanych.

Oraz przyjmując zamówienia na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe o ile możności spiesznie a dokładnie.

1933 8-8

### ANTONI STRZELECKI

przy ulicy Karola Ludwika pod l. 4/4, jubiler

oraz taksator przy Banku Hipotecznym

poleca swoją pracownię, tudzież gotowe

### wyroby jubilersko-złotnicze

własne i zagraniczne w najnowszym guście. 2153 1-4

Przyjmuje zużyte złoto i srebro w zamian lub też za gotowe pieniądze kopje.

### Najznakomitsze fabryki bielizny

w Paryżu

powierzyły najw. wyłącznie koncesjonowanemu 1746 21-24

### Zakładowi aukeyjnemu

w Wiedniu, Operngasse Nr. 2 naprzeciw starego i nowego teatru Opery, wielkie swe zapasy męskiej i damskiej bielizny na sprzedaż. Izdumiewająco tanie ceny! Wyborne gatunki! Najgustowniejszy fason! Przewyższają wszystko co dotąd istniało w podobnym rodzaju. Dyrekcya tegoż pozwala sobie zwrócić uwagę na tę nadzwyczaj korzystną sposobność kupna bielizny, zwłaszcza całkowitych wypraw.

Koszule męskie kolorowe, z najlepszego perkalu, 1 sztuka zlr. 1.50, 1.80, 2, 2.50, do 3.

Koszule męskie z dobrego shirtingu, piękne przody, 1 sztuka zlr. 1.50, 1.80, 2, 2.50 do 3.

Koszule męskie z najcięższego shirtingu, z cienkim przedmiotem batyst. 1 sztuka zlr. 3.50, 4, 4.50 do 5.

Koszule męskie z najci